

**Poznań, 25 listopada.** Zbliżający się termin otwarcia galicyjskiego sejmiku krajowego, zwraca mimowolnie uwagę na skład tego sejmiku, a więc i na prawo wyborcze od którego ten skład zawisł. Nieco pamiętni spraw zeszłorocznych czytelnicy, przypominają sobie zapewne, że galicyjska ordynacja wyborcza jest austriacką potwornością, najarbitralniejszą z osobna dla Galicyi przykrojoną, i bez pytania nikogo z kraju o zdanie i radę, z Wiednia okrojowaną. Wszystko w niej na to obrachowane, żeby żywiłowi włościańskiemu, o którym Austriacy sobie pochlebia, że go ową spólnością zbrodni z r. 1846 do siebie na wieki przywiązała, wyjątkową całkiem zapewnić przewagę. Niezawadzi jednak dziś, w wigilię otwarcia sejmiku we Lwowie, o tym szczególnie galicyjskiej ordynacji wyborczej raz jeszcze przypomnieć. Lwowska Gazeta Narodowa zaczyna szereg swoich artykułów nad sprawami sejmowemi, od takich w tej mierze uwag:

„Różnica jaka zachodzi między ordynacją wyborczą Galicyi a innych krajów koronnych, nadzwyczaj jest uderzającą. Kiedy w innych krajach przewaga numeryczna jest po stronie inteligencji, u nas przeciwnie jest po stronie włościaństwa, świadomości siebie, a tym mniej wykształcenia politycznego niemającego. Okręgów wyborczych nie zastosowano ani do liczby mieszkańców, ani do potrzeb pojedynczych stanów, lecz uważano jedynie aby jak najmniej żywiłowi opozycyjnego wprowadzić do sejmiku. Zdawaćby się mogło, że przy organizacji wyborczej nie trzymano się żadnego systemu, żadnej idei, nie starano się o zbadanie opinii publicznej ale jedynie, aby opinia jak najmniej miała organów, przez któreby opozycja odzywać się mogła. Sprawozdania policyjne o duchu i usposobieniu pojedynczych warstw narodu, czy powinny być przewodnikiem w ustawieniu ordynacji wyborczej dla Galicyi?... czy niczego więcej nie uwzględniano? Dla czego to miasta i miasteczka nasze tak skąpo są reprezentowane? Za ledwie 15 miast reprezentowanych jest na sejmie przez 20 deputowanych. Wszystkie miasta poniżej 10,000 mieszkańców liczące, przyłączono do okręgów wyborczych wiejskich; tak wota ich zagłuszone zostały wotami ludu wiejskiego. W innych koronnych krajach łączono dwa, trzy, cztery, nawet pięć miasteczek razem w jeden okręg wyborczy, aby mieszczaństwu zapewnić odpowiedni jego znaczeniu i stanowisku politycznemu wpływ na sejmiki krajowe. Jedna tylko Galicya uległa wyjątkowi od ogólnej zasady.

„Data statystyczne najlepiej tę różnicę okażą. W Galicyi na 4,600,000 mieszkańców wybiera się na sejm 141 deputowanych, nie rachując w tę liczbę 9 reprezentantów stałych, jakimi są biskupi i rektorowie uniwersytetów. Z tych na większych posiadaczy wypadła postów 44, na miasta i przemysł 23, razem inteligencji 67. Postów zaś wiejskich jest razem 74.

„Czechy na 4,800,000 wybierają deputowanych 241; na ludność więc za ledwie o 200,000 większą jest o 91 reprezentantów więcej niż w Galicyi. Rozkład ich na stany jest następujący: Z posiadaczy większych 70, z miast 78, ze wsi 79. Inteligencja więc jest w dwójnasób tak mocno reprezentowana jak lud. Do wyborów miejskich przypuszczono 146 miast i miasteczek, podzielonych na 61 okręgów wyborczych.

„Tak samo się rzeczy mają i w Morawii. 1,900,000 mieszkańców reprezentowanych jest przez 100 deputowanych. Postów szlacheckich jest 30, miejskich 37, wiejskich tylko 31. Miast 78 podzielonych na 31 okręgów wyborczych miejskich, bierze udział w reprezentacji krajowej. Po trzy, cztery i pięć miasteczek, po 2000 i mniej ludności liczących, łączono razem w jeden miejski okręg wyborczy, aby ich wota nie zostały zagłuszone wotami ludu wiejskiego.

Gaz. Nar. przechodzi z kolei do składu sejmików po innych jeszcze krajach koronnych, wyż dotkniętą różnicę w dużej jeszcze większej mierze w nich wykazując.

— W Paryżu wyszła świeżo polska przygodna broszura pod tytułem: Cierpliwość czy rewolucya? W Poznaniu jeszcze jej nie mamy; paryski jednak korespondent do Czasu zwraca na nią uwagę, jako na publikację odznaczoną czystym patryotyzmem, bezstronnością i wysokim stopniem rozsądku.

— W jednym z pogranicznych miasteczek Królestwa Polskiego, w Rypinie (w Lipnowskim, niedaleko od granicznej Drwęcy, a mniej więcej na przeciwko Brodnicy na ziemi Michałowski) przyszło w dniu 18 b. m. do bardzo groźnych rozruchów i gwałtów z okoliczności zjazdu komisji kantonowej czyli poborowej. Chłopsztwo nieograniczając się na rozpędzeniu i porażeniu delegacji, rzuciło się na wszystko co nie w guni i sukmanie, a w końcu rabować zaczęło. Dwa razy podobno wypierali ich mieszczanie z miasta, a chłopci dwa razy brali je na powrót. Odsyłamy czytelnika po bliższe szczegóły, do rubryki wiadomości z Królestwa.

Npan raczył nadać król. włoskiemu konsulowi Karolowi Eegels w Kolonii pozwolenie noszenia krzyża kawalerskiego orderu św. Maurycego i Łazarza, nadanego mu przez króla włoskiego.

Berlin, 24 listopada. Npan przyjmował dziś z rana o godz. 10 prezesa ministerstwa stanu, p. Bismarcka-Schönhausen, o godz. 11 kilka raportów wojskowych, a następnie słuchał referatów gabinetu cywilnego i tajnego wyższego radcy rencyjnego Costenobla. O godzinie 1 przyjął deputacją tutejszego

konserwatywno-chrześcijańskiego stowarzyszenia (mówca kanonik Hanstein) a o 1 1/2 trzy deputacje z powiatów westhavelandskiego (mówca hr. Bredow), löwenbergskiego (mówca landrat Cottenet) i wschowskiego (mówca właściciel dóbr i posłażbowski kapitan Heydebrandt).

— W adresie szląskiego sejmiku prowincjonalnego w dniu 20 b. m. przez deputacją wręczonym, następujący ustęp zasługuje na uwagę: „Jeżeli każdego czasu wierne nasze serca czują potrzebę złożenia u nóg WKMcI naszych szczerych podziękowań za uszczęśliwiający Najwyższe zaufanie, jako też wyraz niezmienną miłości i wierności dla dostojnej osoby WKMcI i dla całego od Boga nam danego domu królewskiego, to potrzeba ta tym silniej się okazuje w chwili, w której przez różniące się zapatrywania prawodawczych czynników najważniejsze interesy drogiej naszej ojczyzny nie otrzymały spodziewanego i dla dobra kraju potrzebnego załatwienia. Żyjemy jednakże nadzieje, że Opatrzność, która zawsze w dobrych i ciężkich czasach nad Prusami czuwała, że uczucia prawdziwej miłości ojczyzny i wierności królowi, które żyją w ludzie pruskim, także i obecne położenie doprowadzą do rozwiązania pomyślnego dla dobra ojczyzny, że przysłowie: per aspera ad astra, i nadal prawdziwym się okaże, że Prus potęga i wielkość, spoczywająca na silnym tronie królewskim z Bożej łaski i na wiernym oświeconym ludzie i nadal jasno zaświeci.“

— Ztg. für Norddeutschland, w Hanowerze wychodzące czasopismo literackie, otrzymała od dyrekcji policyjnej w Hanowerze ostrzeżenie, z powodu zaczepek rządu pruskiego.

— Stett. Ztg. ogłasza brzmienie adresu przywiązania uchwalonego przez pomorski sejm prowincjonalny. Dokument ten jest tak charakterystyczny, iż warto go przytoczyć w całości. Brzmi on jak następuje: „WKMość raczyłeś najlaskawiej zwołać 15 sejm prowincjonalny księstwa Pomorskiego i księstwa Rugskiego i temuż przedłożyć niektóre projekty dotyczące się prawa prowincjonalnego, podatku od budynków i korporacji powiatowych. My niżej podpisane wiernie posłuszne stany nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia za to WKMości naszego najserdeczniejszego podziękowania, upatrując w tym nowy zakład, że z prawodawstwem stanowym i w ogóle z przeszłością nie zerwano, ale raczej przyłożono rękę do naprawy tego, co się nietrawałem okazało. WKMość w słusznym ocenieniu, że armia jest opoką, na której Prusy spoczywają, przyłożyłeś ulepszczać rękę do organizacji wojskowej. Uznajemy z wdzięcznością, że przez to najosobistsze dzieło WKMości z równą roztropnością postarano się o zwiększenie obrony krajowej, jak też o sprawiedliwy podział ciężarów wojennych na wszystkie prowincje państwa w porównaniu z siłami kraju. Bóg ten Ojciec już nie raz rozpostarł rękę swoje zasłaniając WKMość, i tak jak morderca kula celu swego nie trafiła, tak też Wszechmogący, to jest naszą modlitwą i naszą nadzieją, położy kres usiłowaniom antypruskim, i nie dozwoli, ażeby w Królewcu na nowo poświęcone król. berło osłabione być miało. Natenczas niezadługo nadejdzie czas, w którym WKMości ojcowski zamiary w prawdziwym świetle uznane zostaną i serca ze wszystkich sił naszej pruskiej ojczyzny się połączą w miłości i wierności do swego dziedzicznego króla i pana. Te są życzenia i nadzieje wiernych stanów WKMości itd.“ (Następują podpisy.) Nad przyjęciem tego adresu wszczęły się w łonie sejmiku żywe obrady, poczem przyjęto adres 37 głosami przeciwko 11. Za adresem głosowali wszyscy członkowie sejmiku z stanu rycerskiego i gmin wiejskich z wyjątkiem jednego; przeciwko z wyjątkiem czterech deputowanych, którzy nie podpisali go także i podali do protokołu wotum ze swjej strony, w którym wypowiadają, że treść adresu przekracza atrybucy stanów prowincjonalnych.

## KROLESTWO POLSKIE.

\*\* Warszawa, 21 listopada. W sekretaryacie stanu dla Królestwa Polskiego w Petersburgu ważne zasły zmiany. Donosiliśmy już o nominacji p. Łęskiego na miejsce p. Tymowskiego, dowiadujemy się teraz, że równocześnie z dymisją ostatniego, zniesioną została posada tak zwanego towarzysza ministra sekretarza stanu, którąto posadę dotąd, z niemałym uszczerbkiem dla interesów polskich, p. Płatonów zajmował. Natomiast utworzono urząd starszego pomocnika ministra, na który nominacją otrzymał p. Rodryg Potocki, siostrzeniec margrabiego, dotychczasowy naczelnik sekcji w komisji oświecenia. Doniosłość tej zmiany leży na dłoni; przyczyni ona się do wzmocnienia pozycji margrabiego w sferach otaczających bezpośrednio cesarza, w których dotąd nie zbyt zyczliwym okiem na nowy porządek rzeczy w Kongresówce spoglądano. P. Potocki jako dawniejszy poddany pruski kształcił się w zawodzie prawniczym w uniwersytetach w Bonn i w Berlinie. Otrzymałszy stopień doktora obojga praw, wstąpił przed kilku laty do służby publicznej Królestwa, i uchodzi za prawnego i wiele obiecującego pracownika. Spodziewać się należy, że nie zawiedzie oczekiwań, które pod względem energicznego popierania spraw krajowych w Petersburgu, wielu w nim pokłada.

O innej nominacji, także Potockiego, wolałbym zamilczeć, gdyby nie było obowiązkiem pism publicznych, tego rodzaju wykroczenia przeciwko godności narodowej surowo wytykać. Jeden z najmniejszych obywateli polskich, p. Stanisław Potocki, mianowany został koniuszym (!) dworu w ks. Konstantego. Ponieważ z godnością tą żaden wzgląd na użyteczność dla kraju nie może być powiązany, zadziwia nas skwapliwość, z jaką potomek Rewery i tyłu hetmanów ubiegał się o zaszczyt

jeżdżenia przed karetą w księcia, a nawet że poświęcił, jak mówią, na ten cel dość znaczną sumę, której przeznaczenie na stypendya w szkole politechnicznej w Puławach Dziennik Powszechny niedawno ogłosił.

Rady powiatowe prawie wszędzie już ukończyły swe pierwsze posiedzenia. W Koninie rada zebrała się dzień później jak ją zwołano, ztąd powstała mylna wiadomość o jej niezjechaniu się. W Kutnie i Mławie po chwilowym zawieszeniu przez naczelnika powiatu, rady na nowo się ukonstytuowały i do końca obradowały. Wszystkie rady odmówiły udziału w wyborze delegacji do poboru wojskowego na zasadach tak wyjątkowych i arbitralnych, jak je rząd w rozporządzeniu z d. 5 paźdz. r. b. ogłosił, ale zarazem wskazywały na ochotę gotowości wzięły się do innych prac, w zakres ich działań wchodzących, i wypełniły ten obowiązek z prawdziwie obywatelską sumiennością. Podjęcie tego zadania w tak trudnych okolicznościach, jak ob. cne, jest prawdziwą zasługą dla kraju, którą tym więcej cenić trzeba, im mniej ono, przynajmniej przy dzisiejszym rozdrażnionem usposobieniu umysłów, rozgłosu prawnikom daje.

Solenne otwarcie szkoły głównej zaniechane zostało z przyczyny przesadzonej może obawy jakiegoś demonstracji ze strony młodzieży, w której prawdopodobieństwo trudno uwierzyć. Powszechnie słychać, że młodź akademicka przejęta jest najlepszym duchem, szczerą ochotą do nauki, co pewnie nie dałoby się pogodzić z zamiarem zrobienia niewczesnej manifestacji, narażającej tak pożyteczną i takiej wagi instytucyę, jak Szkoła główna, na niebezpieczeństwo. W poniedziałek d. 24 nastąpi otwarcie szkoły przez rektora, p. Mianowskiego, w obecności wszystkich profesorów, przy której to sposobności usłyszymy mowy, o których donosiliśmy.

Obywatele litewscy dawali w tych dniach obiad poegualny dla księcia Oboleńskiego, wicegubernatora cywilnego w Wilnie. Ks. Oboleński urzędował tylko rok jeden w Litwie i w tym krótkim czasie umiał sobie pozyskać serca Litwinów. Rzecz bardzo rzadka, która zapewne stała się powodem jego przeniesienia do Petersburga.

Zima przydziała nas już swą śnieżną powłoką. Życia towarzyskiego żadnego dotąd nie widać. Niepokojące wieści i inne subtelnie wyszukane względy stały się dla wielu domów wymówką przepędzenia zimy w Warszawie. Bardzo na to utyskują nietylko kupcy i rzemieślnicy, ale wszyscy którzy wytrwają na zajętem stanowisku, właśnie ludzi niezależnych obowiązkami mienia. Dawniej słygnęła Warszawa z domów zacniejszych obywateli kraju, w których sprawy publiczne z po. agą rozbiegano, a których opinia niepoślednio ciążyła na decyzje rządu, nawet w czasach najsroźszego despotyzmu. Dziś, gdy przy braku wszelkich środków wypowiedzenia głosu publicznego, przy najgroźniejszej cenzurze drukowanego słowa, podwójna potrzeba pewnej koncentracji opinii czuć się daje, nie ma w Warszawie ani jednego domu, w którymby nawet kilkanaście osób się spotykało. Co do aspektów karnawału, o który Rosyanom pewnie bardzo chodzi, opowiadają charakterystyczne słowa margrabiego. Na zapytanie jednego z dygnitarzy dworu, czy margrabia balem karnawał rozpocznie, miał tenże odpowiedzieć: „Jak się naród nauczył chodzić, to może i tańczyć nabierze ochoty.“ Jeżeli powiedzenie to nie jest, ben trovato, to dowodziłoby wielkiej zmiany w zapatrywaniu naczelnika rządu na użyteczność i konieczność załoby.

— Wiele młodzieży chcąc uratować się od wojska, wpisują się w stan rolniczy jako od branki wolny. Komisya spraw wewnętrznych wydała rozporządzenie, iż urzędnicy, którzyby na takie wpisy zezwalali, albo dla większego waloru takowe jeszcze antedatowali, pociągnięci będą do odpowiedzialności za nadużywanie władzy publicznej, ci zaś, którzy się wpisać pragną, będą uważani na równi z ukrywającymi się, i z takimi w myśl rozporządzenia o powinnościach zaciągowych z r. 1859 postąpionem będzie.

— Gaz. Nar. pisze, że trwoga między czynownikami moskiewskimi panuje wielka. W wieczór żaden niewychodzi sam z domu, a jeżeli wyjść musi, to w asystencji. Milicyanci policyjni więcej mają zatrudnienia w strzeżeniu czynowników, jak w strzeżeniu posiadanych o patryotyzm i spiski.

— Wedle téjże gazety, żyd powieszony tajemnie za szpiegostwo w krótko po zamordowaniu Felknera, miał się zwać Gelbers. Wedle Nat. Ztg. zaś, człowiekiem którego niedawno temu znaleziono w Płocku we własnym mieszkaniu zamordowanego, był niejaki Jurczykowski, agent tajnej policyi.

— Bresl. Ztg. donosi, że wyszedł temi dniami w Warszawie drugi numer Komunałów w Miniszewskiego, ale księgarze nie chcą czy też boją się go debitaować. Sprzedają więc chłopcy uliczni o ciemnej porze, ukradkiem.

— Z liczby bardzo częstych pożarów w Łęczyckim, odznaczył się gwałtownością swoją pożar wybuchł w mieście Konstantynowie, w nocy z dnia 11 na 12 b. m. Ogień rozpoczął się w domu pani Zanderowej, wdowy po pastora, i był, jak się zdaje, podłożony. Spaliły się trzy domy.

□ Z Lipnowskiego, 20 listopada. Donoszę po krótko, że z okoliczności popisu wojskowego, czyli jak u was mówią, kantonu, zbuntowali się popisowi w przeszły wtorek, snać za podmowę jakiego agenta w mieście Rypinie. Z powodu nioby, iż szlachta nowej branki jest winną, pobili kijami panów delegowanych, komisarzy stołowych, uderzyli nawet na niektóre handle i szynkownie i dwa razy wyparli z miasta, dwa razy miasto brali na powrót.



\* Rypin, 19 listopada. Pośpieszam z doniesieniem wam z miejsca o wypadkach smutnych i ważnych, jakich miasteczko nasze złowrogim wczoraj było teatrem.

Wiele niestety na jakim dzisiaj kraj nasz stoi wulkanie pod rządem niedołącznej anarchii, złej woli i szatańskiej polityki Metternichów moskiewskich. Krater obecnych stosunków społecznych i politycznych kończącego się 1862 roku, zdaje się zapowiadać łunę galicyjskiego pożaru, a prologiem nie daj Boże zbliżającego się do nas dramatu był dzień wczorajszy. Podobieństwo sceny i aktorów widoczne i zastraszające! Podobieństwo stanowiska na jakim dzisiaj widzimy moskiewską władzę, podobieństwo spadkobiercy czynów i tendencji Muchanowa, którego rozsiadłszy się na wszechwładnym tronie rene-gatowskiej potęgi, na anarchicznym rozdwojeniu i waśni społecznej, w rodzinnym kraju złowroga, na pożytek cara i panslawistycznych idei swoich politykę buduje.

Dziwna sprzeczności losu, dziwna sprawiedliwości Bożej potęgi! Ten co wśród grozy mordów i pożogi galicyjskich rzucając przekleństwo Metternichowi i Austrii w słowach ówczesnej rozpaczy, potrafił zwątpić i zapomnieć godności swej narodowej, a nie umiał inną i zakrwawionego serca wydobyć groźby i zemsty, nad moskiewskiego łata potęgę, krew staropolską w słowiańsko-mongolskie pulsa zmieniając, ten ówczesny zaprzaniec świętej idei, niby palcem sprawiedliwości Bożej wiedziony, za karę odstępstwa narodowego, stanął dziś na widowni europejskiego świata, wywiesił sztandar swej polityki i powołuje doń naród polski! A Bóg w owocach tej pracy błędnej i żarozumiałej, niby na karę i upokorzenie autora Listu szlachcica polskiego, współnikiem niesławy i przekleństwa Metternichów, odpowiedzialnym autorem hańby uczynił.

Niepotrzebujemy wykazywać i przypominać szczegółowo czynów politycznych i rozdwojającej tendencji, tego męża stanu, na którym dzisiaj cała odpowiedzialność. Któż nie zna zasad tylokrotnie proklamowanych? Komuż nie pamiętne: morderstwo Towarzystwa rolniczego i smutne jego następstwa, mowa do duchowieństwa polskiego w Warszawie, sarkastyczna i rozdwojająca przemowa do żydów? Któż nie dostrzegł zadróżki i zemsty w głuchym prześladowaniu Zamoyskiego, lekceważenia i pogardy uczucia i żaloby narodowej, wyzywających artykułów Dziennika Powszechnego, którego drażnią i sposobem ironii odsłaniając niebezpieczne kroki zropaczonych i rozprzężonych ruchów narodowych, sam je do ostateczności prowadzi i polityką rządów swoich wywołuje? Któż wreszcie zapomni haniebne te okólniki do włościan, którymi zaiste jako Polak Metternichów i Muchanowów zarumienił i w zakale prześciągł, a cóż dopiero powiedzieć o teraźniejszym systemie wyjątkowego poboru?!

Pod takim to kierunkiem rządu, a raczej bezrządu i szalbierstwa politycznego, wywiesiwszy obojętną Europie staropolskie Wielopolskiego imię i ironiczną maskę dobrych intencji cara, i dobroczynniejszych jeszcze instytucji narodowych, stanęliśmy na wulkanie, którego wybuchu i groźnego przy sposobności zalewu, do którego materyały przygotowane, oczekuje złowroga Moskwa.

Kraj znękan i zropaczony, rozdarty na poły, smutny z swej strony przedstawia widok. Ogniem miłości ojczyzny, poświęceniem bez granic, najszlachetniejszymi uczuciami wiedziony, wstrząsa on niecierpliwie ohydne pęta niewoli. Ale rozpacz, to zła porada; namiętność ślepa i niebezpieczna! Pod taką wodzą byliśmy już zaślepieni nie raz; pod taką wodzą zgrzeszyliśmy, krwawą w 1846 usypawszy mogiłę; pod taką wodzą i takimi świętymi uczuciami narodowymi, niewiedzialną wiedziona ręką dziś Polska grzeszy i na niebezpiecznym już stoi wulkanie!

W tym jednym punkcie i przekonaniu rozdwojone dzisiaj widzimy serca i rozdwojone dążności patriotów polskich, ale nierówna to idei walka. Po jednej stronie, starszyzna narodowa, doświadczona i karniejsza część inteligencji krajowej; po drugiej, krwawiące serce tej braci rodzonej zarzutem ohydnej obojętności i nazwaniem legalnych (jakoby legalizm był pod rządem moskiewskiej niewoli możebny), staje, nie gorętsza zaiste ale niecierpliwsza i mniej zastanawiająca się strona rodziny naszej, a przy takich jak zwykle i wszędzie, młodzień i wszystkie mniej politycznie wykształcone warstwy społeczeństwa narodowego, co niepytając o środki i drogi którymi ich poprowadzą, ogniem serca tylko wiedzeni i na wszystko przygotowani, zbrojni miłością i poświęceniem, rozpaczają i nienawiscią, czynu tylko i zemsty lub śmierci wołają.

Niebezpieczne to i trudne do prowadzenia raz rozbudzone żywioły, niebezpieczne i trudne w położeniu naszym; niepraktyczne i niekarne niedoświadczeniem i namiętnością w przygotowawczej pracy i jej kierunku; za silne aby raz rozbudzone i powołane, roznamiętione i uorganizowane, w należnym je utrzymać ładzie; za słabe, zaiste za słabe, by obliczyć wroga, zrozumieć stanowisko i siłę jego i los mu zadać stanowczy! Za słabe powtarzam właśnie tą miłością ojczyzny i tym najświętszym ogniem, tą namiętnością, która zaślepia idealizując nam prawdę, nie wedle prawdy, lecz wedle serca, woli i nadziei naszej, a do boju prowadząc, nie zwycięstwo prawdopodobieństwem przynajmniej obracowane i z pracowane, ale rozpaczną śmierć ludzkiego zwycięstwo na sztandarze swym wypisuje, nie zadając sobie pytania, jak dalece przed Bogiem i potomnością z czynów naszych i ich następstw sprawę zdawać będziemy, niezadając pytania, czy Bóg i naród na ich świętym grobie nie powie, że zgrzeszyli miłością i poświęceniem! że ta miłość i poświęcenie, te bohaterkie uczucia i ten tak święty ogień co we wszystkich sercach polskich jednako płonie, że ich śmierć nawet, to nie zasługa ale grzech narodowy.

Przekleństwo Boże i surowe potępienie narodu nie padnie wówczas naprawdę na te pocieciwe, lecz lekkomyślne zastępy niecierpliwych młodzieży i roznamiętionej miłością ojczyzny ludności miejskiej i rzemieślniczej, jako nie spadła krew galicyjskiej pożogi na sumienie rozszalałego ludu co bezwiedną swą ręką Kaimowe w historii zapisywał zbrodnie, jako nie spadła na zgubne niestety roboty ówczesnych zagorzałców młodych, bo oni jak wtedy tak dzisiaj niewiele myśląc ale wiele czując, a niewiedząc co czynią, zanieśli tam na wezwanie wszystko co

mieli i co umieli, poddając się kierownictwu, które chwyciwszy za sztandar idei, przejęło też odpowiedzialności brzemień.

Cały więc ciężar tej odpowiedzialności przed Bogiem, przed narodem i potomnością, nie na nich, ale zaiste na tych jedynie spada, którzy przyjmując udział jakiegobądź kierownictwa w narodowej sprawie, wiekiem, stanowiskiem lub zdolnościami uznali się być godnymi chorążymi świętego sztandaru idei.

Oni to są odpowiedzialni! Ale zaprawdę nie tylko najwyższy ten areopag niewiedzialnej władzy, ale wszyscy także, którzy w małym czy wielkim kole pracę wielką rozpoczynając, do zastanowienia, do obliczenia się z politycznym sumieniem swoim obowiązani, cała już więc starszyzna ludzi wykształconego rozumu, ludzi wpływu, starszyzna miejska, obywatele ziemscy i duchowieństwo!

Ostrożnie więc z tym sztandarem idei, bo kto go dotknął, pospolitego dobra plastunem, bo to nie własność nominujących się kierowników, nie własność stronnictwa, ale święta całego narodu spuścizna, co z pokolenia na pokolenie odziedziczana, w spadku następcom przekazywana być winna.

Ostrożnie z tym świętym ojczyzny ogniem, bo jedna nierozważnie rzucona iskra, rozbudzi płomień, które pochłonąć mogą, nie pojedynczą ale całą narodową pracę, nie pojedyncze, ale wspólne ojczyzny naszej nadzieje. Ostrożnie więc, ostrożnie! bo majestat sądu narodowego dziś na nas patrząc z wyrokiem swym oczekuje i bodajby w nieszcześliwej godzinie nie przyszło dźwigać nam ciężaru potępienia za to, co jeśli nie w intencji to w skutkach swoich zbliżyć może do przegierza Metternichów i Wielopolskich.

Obecne położenie kraju, które do tej bratniej spowodowało uwagi, dużo do myślenia daje, a w bieżącej kronice narodowej zajęcia rypińskie niepoślednio zajmują miejsce i uwagę prawników synów ojczyzny jakiegobądź przekonania, byle uczciwego patriotyzmu, zwrócić powinno, niejedno może rozbudzając sumienie, nie jednemu otwierając oczy.

Jak wiecie w tych czasach właśnie przystąpiono tu w kraju do sławnego spisu poborowego, i zaiste ważna to w położeniu naszym godzina. Ukazały się książeczki legitymacyjne, w nowym zaprowadzone formacie, a na okładce herbem opatrzone gubernii. Lud wiejski, źle usposobiony, od lat kilku bałamucony rozmyślnie, rozdrażniony tocząca się dotąd, z łaski rządu opacznie, kwestyą oczyszczenia, podległym systematyczną zgrają włóczęgów Muchanowskiego zastępu, obrachowaną polityką żandarmskiej komendy i okólników rządowych, zastraszony głuchymi wieściami nieogłędnego skąd inąd słowa, z niedowierzaniem wrodzonym a rozwiniętym przez okoliczności, wszelkim się przypatruje nowościom. Owe książeczki zle na nim powszechnie uczyniły wrażenie. Nie przysięgli takowych mówiąc, że to na herbie nie orzeł rządowy ale rewolucyjny, umieszczoną na herbie gubernii płockiej obok orła głowę ludzka, portretem Galibardego \*) mienili.

Dnia 17 bm. w poniedziałek, zjechała do Rypina delegacja złożona z omocnika naczelnika powiatu do spisu wojskowego, z zastępcy naczelnika powiatu, z lekarza miejscowego, a w miejsce usuwających się naturalnie od tej posługi obywateli, z dwóch czy trzech urzędników, kilku asystentów biurowych i podoficera do miary. To była znów nowość dla niedowierzających i postraszonych tak rozmaicie wieśniaków naszych. Nie mogli pojąć, jaka to delegacja z cywilnych osób tylko złożona i bez żadnego munduru i szlify. Zwyczajnej nawet, jak zwykle, dla utrzymania porządku nie wysłano straży.

Zebrały się w rypińskie naznaczone na ten dzień gminy, z właścicielami wójtami. Głuche obiegały pogłoski i szemrania, najdziwniejsze i z rozmaitych a sprzecznych źródeł płynące wieści i namowy; postawa ludu była zuchwała i groźna, zapowiadająca już burzę; ale dzień przeszedł spokojnie. Nazajutrz d. 18 następne stawiły się gminy, właścicieli wójtów, kilkunastu obywateli, pomiędzy temi wielu w interesie swym włościan, do spisu wojskowego powołanych. Zebranie z gmin nie ograniczało się na samych tylko powołanych do delegacji, nadto dzień targowy; sekate kije w rękę, na głowie czapki, których wchodząc do sali delegacyjnej nie zdejmowano, widoczna niechęć i oburzenie; słowem czekano tylko pozoru ljąkijbądź zaczepki.

Około południa wybiła wreszcie godzina groźnego i prawdziwego wybuchu. W sali hotelowej przeznaczonej dla delegacji, napełnionej pijanym tłumem kilkuset chłopów, okropna się wszczęła wrzawa. Za słowem: „Nic dajmy się“ podniosły się w górę kije, zadzwoniły szyby i z bezpamiętną wściekłością zaczęło bić i ranić każdego, kto się w tym tłumie rozpasanej dzicy, nie po chłopsku ubrany znajdował. Zbito i pokaleczono śmiertelnie wójta wsi rządowej, Grąbczewskiego, który w tej chwili właśnie przed delegacją miał stawać; raniono burmistrza, który ledwo się z życiem z tej katastrofy wydobył. Teraz już z całą siłą uderzyły tłumy, bijąc i odgrajając, na delegację ze złowrogim okrzykiem, że się tej pańskiej delegacji nie dadzą. Pokaleczono wielu, wreszcie poczęło się obłęzenie kompletne. Delegacja i obywatele przypadkowo tam będący ustępowali z pokoju do pokoju, tarasując się drzwiami i meblami, które jedne po drugich ustępowaly przemaszając się, widząc sobie grozącą niechybną śmierć i galicyjskie męczeństwo! Udała się wreszcie tak zagrożonym ucieczka, nie bez swanku i razów wszelako. W całym domu i w mieście zgroza i wrzawa przerażająca, bito, raniono i prześladowano kto się tylko ukazał, obywateli, mieszczan, dworskich, kobiety, słowem każdego ktokolwiek się lepszym odzieniem różnił. Nietylko jedna szyba, ale jedna rama, jeden drzwi, jeden mebel w całości nie pozostały; wszystko łamano i wyrzucano oknami z wściekłością; podarto i wyrzucano krwią zbroczone papiery spisu wojskowego, darto i wyrzucano pozostawione futra i płaszcze, pościel domową, a rozgospodarowawszy się na dobre, raczono się winem i prowiantem na dole umieszczzonego sklepu.

Mieszczanie zagrożeni rabunkiem i mordem uderzyli w dzwony, wystąpili w obronie własnej, a w odważnym starciu stawili tej tłuszczy opór, i udało im się nareszcie wypić z miasta tych napastników i zawlec niejednego do miejscowego aresztu, sownie im za ten rozbój się odwiedzając. Pomiędzy aresztowanymi jest kilku Niemców.

W czasie tej całej zamieszki i bitwy, trwającej niemal do

samego wieczora, widziano po kilkakrotnie ludzi bardzo rozmaitego rodzaju, widocznie po chłopsku poprzebieranych. Co tam robili, odgadnąć trudno.... Widziano także obwieszczków miejscowej straży granicznej, chodzących pomiędzy chłopstwem i słyszano, jak utrzymywali ich w tym fatalnym błędzie, że to nie żadna delegacja rządowa, że oni by o tym przecież wiedzeli; słyszano nawet wyraźnie mówiących, by bili, a gdy zabiją którego, cesarz im po 5 rubli zapłaci.

Niestworzone powtarzano wśród tłumy baśnie, odgróźki i z najsprzeczniejszych z sobą źródła płynące pogłoski. Oprócz urzędników, innych osób kilkanaście jest pokaleczonych, z tych dwie śmiertelnie.

Po wsiach rozmaitego rodzaju krąży pogłoski i rozmowy. Od czasu do czasu świeci luna podłożonych pożarów, z których najgroźniejszy i po galicyjsku najwyraźniejszy był ogień w Karnikowie pod Lipnem, skutkiem gwałtownego zrewoltowania się chłopów.

Dziś spokojnie, miasto nasze a zwłaszcza oberża, która była teatrem tej sprawy, smutny przedstawia widok. Wieczorem nadeszło wojsko, żandarmy i sądownictwo. Co dalej będzie, co Europa powie? niewiemy. Jaki obrót nadadzą sprawie tej archanioly moskiewskiego porządku, spytajcie o to Wielopolskiego i Romanowów.

Wilno, 21 listopada. Kur. Wil. ogłasza w części urzędowej następujący wyrok polityczny:

„Jeneralny audytorat po rozpatrzeniu sprawy wojenno-sądowej o junkrę batalionu Nowgorodzkiego straży wewnętrznej Stefanie synie Jana Kudrjawym, obwinionym w użyciu w obec żołnierzy niższego stopnia, oraz w swym dzienniku występnych w najwyższym stopniu wyrażeniu przeciw władzy wyższej i rządu, postanowił: pozbawiwszy Kudrjawego praw stanu wojskowego oraz wszelkich innych praw stanu, zesłać do ciężkich robót w twierdzach na lat dwanaście. Rzeczona decyzja jeneralnego audytoratu najwyższej została zatwierdzoną 4 października r.b., z tem, aby termin ciężkich prac dla Kudrjawego skrócić na lat sześć. Pan minister wojny w raporcie swoim dodał, iż obwiniony Kudrjawy w stanie służby pokazany jest szlachcicem gubernii Nowgorodzkiej.“

## AUSTRYA.

Lwów, 22 listopada. Procesa o śpiewanie lub rozszerzanie pieśni narodowo-religijnych są teraz na porządku dziennym. I tu we Lwowie niedawno toczyło się śledztwo karne o zaintonowanie pieśni: Boże coś Polskę. Obżałowany był Jan Dobrzański, imiennik głównego współpracownika Gaz. Nar., który w Samborze w dzień św. Jana Nepomucena zaintonował pieśń wspomnianą. Z powodu że dyrektor gimnazjalny miał wykluczyć kilku uczniów iż tę pieśń rozpościli, Jan D. zgłosił się sam do dyrektora, i przyznał się, iż to nie on, lecz on tę pieśń zaintonował w kościele. Dyrektor odesłał go do urzędu, aby tam sam siebie oskarżył. W sądzie więc powiatowym złożył J. D. to samo zeznanie. Aresztowano go wkrótce potem, i przez pięć blisko miesięcy trzymano w więzieniu w śledztwie. W szczegółowym śledztwie zeznawali świadkowie, iż jakiś głos cieni kobiecy rozpoczął był wtedy pieśń, podczas gdy J. D. ma głos basowy. Pomimo więc własnego przyznania się, wniósł zastępca prokuratora o uwolnienie obżałowanego z braku dowodów. obrońca dr. Zminkowski dowodził, że gdy śpiewanie pieśni jest przestępstwem jako demonstracja, więc i zaintonowanie nie może być niczem innym, jak demonstracją. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora. Inne śledztwo toczy się w sprawie ks. Dornwalda, proboszcza z Laszek (pod Radymnem). Miejscowy pleban obrządku słowiańskiego, Bazyli Ritter von Wankowicz, oskarżył go do namiestnictwa, iż przepisuje pieśni narodowo-religijne, rozdaje śpiewającym w kościele dziewczętom, i uczy je śpiewać te pieśni. Jako corpus delicti załączył kilka kartek ręką ks. D. pisanych, które za nagrodą zebrać we wsi zdołał. Szczegółowe śledztwo już jest przeprowadzone.

— Rospuszczona po całym Lwowie wiadomość o owym ślepnym chłopcu, co ojca zabić miał czy chciał, nie stwierdza się. Była ona puszczona przy prowadzeniu śród zgielku jakiegoś żydka, co 8 zł. ukrasieć miał, a opowiadana wtedy przez osoby, które na wiary zasługiwały się zdawały, opowiadana zaś licznym słuchaczom, co za zgielkiem biegł. Urzędowe dochodzenie wykryło całą bezzasadność tej wieści.

— Gaz. Nar. donosi, że ma niezadługo zacząć wychodzić pismo w ruskim narzeczcu dla galicyjskiego ludu wiejskiego. Jeden z zaprzyjaźnionych z redakcją Gaz. Narodowej włościan, który jednakowoż dotąd imienia swego publicznie nie wyjawiał, zamierza ją wydawać i skreślony w tym względzie plan podał pod osądzenie lwowskiego Towarzystwa rolniczego. Podług tego planu wychodziłoby to pismo dwa razy na miesiąc w objętości jednego lub półtora arkusza, drukowane czcionkami łacińskimi. Z zamiarem tego wydawnictwa łączy się także myśl założenia biura komisowego dla włościan, którego zarządzeniem zajmowałiby się założyciele i członkowie redakcyjni zaprojektowanego pismka. Natomiast Weczerzy, piśmiemko literackie w narzeczcu ruskim wychodzące od niedawna we Lwowie, przestało istnieć. Był to dziennik jedyny, uważający na czystość narzeczca i najwięcej zbliżony do halicko-ruskiej mowy. Stał nawet w pewnej opozycji do Słowa i jego partyi. Ząd też i utrzymać się nie zdołał. Weczerzy mogłyby się były utrzymać, gdyby ich redaktorowie tak jak wydawcy Słowa zmuszali do przedpłaty. Wiadomo bowiem, że lwowskie Słowo istnieje tylko energicznym poparciem świętojurców, którzy gminy i duchownych wyraźnie zmuszają do przedpłaty. Wszakże pieniądze prenumeracyjne otrzymuje Słowo przez egzekucje po upływie prenumeraty. Niedawno nawet, gdy jedna gmina nie chciała prenumerować tego dziennika, którego by i przy najszczerszej ochocie do czytania, wcale rozumieć nie mogła, zjechała się formalna komisja, delegowana przez dziekana, która surowe śledztwo wytoczyła przeciw nieposłusznym gminie i jej proboszczowi!

△ Z nau Sann, 16 listopada. Zapowiedziano nam zebrać się krajowego sejmiku galicyjskiego w dniu 10 grudnia r.b.



przy czym słusznie zapytać wolno, czy sejm ten będzie tylko odegraniem jakiejś komedii nowiej, czy też przeciwnie rząd mu dozwoli wejść w rozbiór potrzeb krajowych i wskazać, jakby im zarządzić. Jakkolwiek bądź wypadnie, nie można przeczyć wątpić, że zebranie się sejmu naszego nader będzie ciekawem. Najprzód bowiem dowiemy się z urzędowych nawet źródeł, jakiego rodzaju były agitacje świętojurców tutejszych podczas wyboru posłów. Jak wiemy z pewnego, przesłało namiestnictwo lwowskie wszystkie akta dotyczące tej sprawy a obejmujące protokoły śledztw rządowych, wydziałowi krajowemu, który z obowiązku będzie musiał rzecz całą przedłożyć sejmowi. Sejm powinien być nieublaganym, gdyż dość już było powolności dla tych ludzi, którzy na szkodę kraju, nadużywają religii nawet, aby tylko ciemny lud nasz w obłąd wprowadzić, a własne korzyści swe ubezpieczyć. Akta rzeczono mają zawierać wiele szczegółów w tej mierze. Zachodzi dalej pytanie, jak sobie sejm postąpi z byłym dyrektorem policji lwowskiej, Chomińskim, którego wybór z tego niby względu unieważniono, że nie będąc wyborcą, nie mógł tym samym być wybranym na posła. Rząd bowiem uznał go wyborcą, a władze tutejsze nakazały urzędowi powiatowemu, aby wszelkich użyły sprężyn w celu przeprowadzenia reelekcji Chomińskiego, który nawiasem powiedziawszy jest obecnie księgarzem we Lwowie i to księgarzem świętojurskim! Jest i drugi gagatek sejmowy tj. Jan Siwiec, którego wybór nie został wprawdzie unieważnionym, ale był zawieszonym aż do sprawdzenia, czyli zarzucone nierówności są prawdziwe albo nie. Ten Siwiec jest synem właścianina, był w szkołach lwowskich, a wzięty do wojska dosłużył się stopnia sierżanta (feldwebela). Napisał nawet jakąś broszurę niemiecką i należy do rzędu najniebezpieczniejszych agitatorów między ludem wiejskim.

Należy się przystępnie obawiać, że świętojurcy zechcą jakąś wyprawę komedią i zażądają może rozdzielenia sejmu na polski, obradujący w Krakowie i na ruski we Lwowie. Wiemy wprawdzie, że niepodobna im będzie większość uzyskać, a tak przy ładajakiś szczerości i dobrej wierze władz rządowych projekta podobne upaśćby musiały, gdy do każdej zmiany statutów potrzeba dwie trzecie głosów. Lecz któż może zaręczyć, czyli sam rząd nie zechce takiego podziału? Dotąd bowiem był nader przyjazny dla nich i pozwalał im burmistrzować w kraju, chociaż było widocznie jak na dłoni, że to wszystko dzieje się z największą szkodą prowincji. Dopomógł im pieniądze do założenia kasyna, oddał w ich ręce gimnazja i szkoły ludowe w wschodniej części kraju, ustanowił dla nich dwie docentury we wszechnicy lwowskiej, dla nich wzbronił wydziałowi sejmowemu wnieść prośbę do papieża o zniesienie takzwanego ter na tj. prawa, które sobie konsystorze przywłaszczyły, że z wszystkich współubiegaczy o jakie probostwo trzech tylko wedle zdania i upodobania swego przedstawiają kollatorowi, a ten jednego z onych trzech wybrać musi itp. Za pomocą tego ter na mogą konsystorze grecko-katolickie rozrządzać wedle woli klerem podwładnym, a księży, którzy ich ślepo nie słuchają lub w poczuciu swego powołania kapłańskiego, sprzecznych z nauką Zbawiciela nie chcą wspierać agitacji, mogą niedopuszczać na probostwa, co też istotnie wykonują. Jeżeli więc rząd żyłby z miłości dla świętojurców uczynił, gotów i na inne ich żądania, choćby najniebezpieczniejsze, zezwolił, byle tylko nam coś na przekór zrobić. Zachwiał się wprawdzie w swęj miłości serdecznej ku nim, gdy nowogrodzka uroczystość i ich także piersi orderami opróżniła, lecz nieporozumienie chwilowe przeminęło wkrótce, gdy zapewne nastąpiły tłumaczenia czolobitne, które przyjęto uprzejmie.

Z tych wszystkich powodów można snadno wnosić, że sejm będzie burzliwy. Lecz nie braknie i innych także. Nietylko bowiem rząd uchwał sejmu zeszłorocznych nie uwzględnił, jak szczególniej uchwały co do wprowadzenia wykładow polskich zamiast niemieckich, lecz nie przyznał wydziałowi sejmowemu tej nawet działalności, którą mu patenta jego własne z lutego zeszłego roku zapewniły. Mimo jakichś nibyto konstytucyjnych form idzie wszystko albo po dawnemu, albo dzieje się nawet gorzej niż przedtem. Jużci obowiązkami sejmu upomnieć się o wszystko, co się krajowiz prawa należy, a to tem bardziej, gdy mimo wszelkich zabiegów rządowych większość sejmu jest polska. Będąc zaś taką, nie może obojętnie patrzeć na krzywdy, jakie narodowość nasza ponosi wbrew wszelkim prawom, które jej bezwarunkowo przysługują, a które rząd szanować jest obowiązany, jeżeli już nie z uczucia sprawiedliwości, to na podstawie nawet traktatów wiedeńskich. Zachodzi atoli pytanie, czy nasza większość polska będzie miała dość odwagi, wystąpić sprężyście, i czy znów nie uda się niektórym dyplomatom zmieknąć ją do tego stopnia, by w gietkości swęj dała z sobą robić, co się komu podoba? Zaczyna jej niezawodnie prawić, że w razie dzielniejszego wystąpienia rząd gotów sejm rozwiązać. I cóż z tego wyniknie tak bardzo stronnego? Cóż z takiego sejmu, który nic a nic dla kraju nie wyjedna? Czas istotnie wziąć rozbrat z ową potulnością dzieciinną, skoro doświadczenie długie a bolesne nas powinno nauczyć, że tą drogą nie trafimy do celu. Sejm powinien w poczuciu obowiązków swoich wystąpić z całą godnością a przystępnie i odważnie w obronie praw prowincji, a nie oglądać się tęsliwie, jak rząd to i owo przyjmie czy w gniewie nie zechce go rozwiązać.

Zwykłą było śpiewką u nas, że każdy opór albo raczej obojętność szkodzi krajowi, ponieważ niechętna nam biurokracja używa każdego pozoru, aby nam szkodzić u rządowi. Wiemy o tem od dawna, lecz w zamian możnaby zapytać, jakie też nam spłynęły dobrodziejstwa za wszelkiego gatunku potulności? Gdybyśmy się zrzekli w zupełności istoty naszej własnej, gdybyśmy zapomnieli całkiem o przeszłości naszej i o powołaniu naszego państwa a przystępnie przybrać charakter bezdusznych bezmyślnych automatów, poruszających się wedle woli i zachęty rządu, możnaby jeszcze przypuszczać, że dozwolą nam weteranów a raczej gnuśnięć i narnieć. Lecz gdy to niemożliwem, a przy każdej sposobności prawdziwe nasze uczucia i dążenia nie wychodzą, gdy dalej samobójstwem popełnić nie możemy, dla czegoż nie być sobą samym wszędzie i zawsze? Rozum wskazuje zawsze, do jakiego stopnia wymagania nasze dochodzić mogą, i na jakiej je oprzeć podstawie. Byłoby więc

grzechem nie do darowania, gdybyśmy nie chcieli korzystać z każdej podstawy, jaka się tylko nastęrczy.

Sejm ma dość obszerną podstawę, a jeżeli tylko zdobędzie się na odwagę, może ją snadnie rozszerzyć, a choćby go rząd nawet rozwiązał, nie straci się nie na tem, ale zyska przeciwnie na rozszerzeniu opinii publicznej, która trochę ostygła zaczyna. Trzeba najprzód bez ogródki zapytać, dla czego wbrew traktatom wiedeńskim, wbrew prawom przyrodzonym i wbrew własnym nawet obietnicom rządu, wyrażonym w dyplomie i patentach, nie dla kraju nie pozwolono zdziałać pod względem narodowym? Jest to przedmiot nader obfity, a byle posłowie dobrze się podzieliли pracą, aby niepotrzebną gadaniną i powtarzaniem czasu nie marnować, da się bardzo wiele powiedzieć. W sprawie budżetu znajdzie się także pole obszerne do wyświecenia wszelkich spraw krajowych, oraz na użytych władz rządowych. Przeciw agitatorom powinien sejm być nieublagany, aby obecni posłowie właściancy sami się przeświadczyli, w jaki sposób i jak bezprawnie ich uczuć religijnych nadużywano i jak je wyzyskiwano. Niech ujrzą w całej nagości owych nibyto nauczycieli i dobrodziejów swoich, którzy goniąc za osobistymi tylko zyskami, osłaniają się pozorami troskliwości ogromnej o dobro właścian. Będzie spraw kilka tego rodzaju, a ze względu na ich doniosłość nie należy w bawelnę obwiązać podstępnych czynów, jak podczas zeszłorocznego sprawdzania wyborów, ale uzbrowisz się prawdą, wyświecić wszystko najsumienniej. Lecz na to wszystko potrzeba koniecznie, aby dotychczasowa solidarność większości sejmowej nie była urojoną jak dotąd. Na czémże polegała podczas zebrania się sejmu w zeszłym roku? Oto na tem głównie, aby skrupować gorętszą i dzielniejszą część swego koła, i odjąć im wszelką swobodę w działaniu sejmowem. Jeżeli i teraz tak pójdzie, nie można sobie obiecywać wiele z zebrania się sejmu w przyszłym miesiącu.

Wiadoma wam bez wątpienia sprawa ustanowienia administratora dycecyi krakowskiej. Jest to także ciekawy dowód, jak rząd pod każdym względem z nami postępuje. Kapituła krakowskiej przysługuje prawo wybierania administratora, którego następnie papież potwierdza. Na podstawie prawa tego obrała kapituła księdza Teligę, a że wyborowi temu pod względem kanonicznym nic nie można było zarzucić, potwierdził go papież. Lecz władzom miejscowym nie przypadł taki wybór do gustu, gdyż chciały obdarzyć tem dostojenstwem księdza Gałęckiego, kanonika tarnowskiego, o którym w ogóle ludzie nie najlepiej mówią. Ksiądz Gałęcki popierany przez władze miejscowe w Wiedniu, zyskał sobie opiekę rządu, a w tę zaufany, pośpieszył do Rzymu, gdzie też za staraniem usilnem poselstwa rakuskiego, otrzymał administrację od papieża, który w osobnym liście do kapituły usprawiedliwiał swe postępowanie. Z usprawiedliwienia tego widać najwyraźniej, że nacisk był bardzo wielki, i że stolica apostolska oprzeć mu się czy nie umiała, czy w dzisiejszym położeniu nawet nie mogła. Wcisnąć to księdza Gałęckiego na administratora starożytniej katedry krakowskiej, oburzyło wszystkich do najwyższego stopnia, nie tylko świeckich ale i kler cały. Władza miejscowa widząc oburzenie, popełniła niedorzeczność, że w swęj odezwie do kapituły grozi z góry całą surowością ustaw, jeżeliby ksiądz Gałęcki, obejmując urządowanie, jakiejś przeszkody miał doznawać. Przeszkadzając nikt nie będzie wprowadzonym pod zastoną bagnetów, lecz czy nie dozna innych nieprzyjemności, których i bagnetami odwrócić nie można, to zupełnie inne pytanie, a na to ani policja, ani żandarmerja, ani działa nawet nie pomagają. Miłość bowiem nie da się nakazać, a administrator dycecyi, zniechęcony powszechnie, musi być zawsze przygotowany, że co krok i co chwila spotka go jakaś obelga lub objaw wzgardy publicznej. Lecz kto wie, czy nie są w tem i inne zamiary, i narzucanie niemilego wszystkim administratora, nie ma być środkiem do cofnięcia i tych koncesyi drobnych na rzecz wszechnicy jagiellońskiej, gdyby przypadkiem młodzież akademicka coś zbiorowo przeciw Gałęckiemu przedsięwzięła. Trzeba znać bowiem naszą biurokracją, a wszystko wyda się możebnem.

Wiedeń, 22 listopada. Ma tu przybyć do Wiednia wielki wojewoda czarnogórski Mirko, aby skłonić gabinet wiedeński do zaprotestowania przeciw stawianiu warownych stanic na trakcie przecinającym Czarnogórę wzdłuż doliny Cety.

— Sprawa węgierska stanowi ciągle przedmiot żywych rozpraw w dziennikach wiedeńskich. Widoczne są usiłowania gabinetu wiedeńskiego w celu zbliżenia się do Węgier. Dotąd jednak sprawa węgierska nie postąpiła i kroku naprzód. Panu Schmerlingowi śnać cięży na sumieniu stan prowizoryczny w Węgrzech, który się z każdym dniem przewleka. To też Donau Ztg. ów najlepszy termometr do oznaczenia stopnia ministerjalnych uczuć, zaczyna przybierać ton przyzwolniejszy w kwestyi węgierskiej i objawia znowu usposobienie pacyfikacyjne. Hr. Forgacz usiłuje także ze swęj strony wpłynąć na umysły węgierskich mężów stanu w duchu pojednawczym. Pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy kanclerzem a ministrem stanu, których powodem miała być sprawa wojewodziny serbskiej, zostały podobno umyślnie puszczane, aby kanclerzowi zjednać więcej popularności i skłonić ku niemu opinię Węgrów. Hr. Forgacz stara się przyciągnąć na swoje stronie partję zachowawczą czyli tak zwaną starokonserwatywną. Zamiary p. Schmerlinga zaliczyć można śmiało do pia desideria. Patenta lutowe w teraźniejszej swęj formie stawią nieprzebytą zapórę pomiędzy stronnictwem Deaka i Eötvösa a ministrem stanu. P. Schmerling gotów nawet dla milego spokoju ustąpić nieco ze stanowiska dotąd uporczywie bronionego. Pomiędzy koncesjami, do jakich się skłania p. minister, ma być oprócz doradzanej podróży Najj. Pana do Pesztu, uznanie konstytucji węgierskiej z 1848 r. nie w celu, aby ją wskrzesić do życia, ale aby stanowiła dla Węgrów podobny legalny punkt wyjścia, jakim jest dla Austrii konstytucja lutowa. Dziennikarstwo węgierskie nie dowierza jednak afektom ministerjalnym. Głosy pokojowe jakie się dają słyszeć z tamtej strony Litawy w odpowiedzi na wynurzenie Donau Ztg., nie są wyrazem opinii panującej ale tylko zdaniem indywidualnem. Większość narodu trwa w bierniej opozycji i zachowuje nieme milczenie, a na wezwanie do zgody z ministerjalnym obozem, odpowiada chyba ka-

tegorycznie: „non possumus.“ Korespondent węgierski do Wandera, utrzymuje stanowczo, że niemożna myśleć o pogodzeniu, dopóki stronnictwo Deaka i Eötvösa trzyma się bierne, a nie wyjdzie ono z tego stanu, jak długo w Wiedniu mówić będą o wspólnej radzie państwa. Cały kraj zwraca oczy na wielkiego patryotę, a kiedy on milczy, to kraj wie, że Deak albo niema żadnej nadziei, albo bardzo małą, uzyskania czegoś. Na zapytanie w tym względzie uczynione miał oświadczyć Deak, iż drugi adres jego jest jedynym możliwym punktem wyjścia do porozumienia się. Stronnictwo konserwatystów, na którym hr. Forgacz chce oprzeć swoje plany pojednawcze, nie trzyma się ściśle polityki adresowej i skłania się do pewnych ustępstw, które jednak w oczach stronnictwa Deaka, są za daleko posunięte. Stronnictwo konserwatywne, reprezentowane w pierwszej zwiększonej radzie państwa, liczy swoich zwolenników w sferach magnaterji węgierskiej i w takim składzie niema tak obszernej podstawy i takiej siły decydującej, jaką posiada stronnictwo Deaka. Starania hr. Forgacza znajdują wprawdzie grunt mniej jałowy, ale i nie wiele plonu. Z kancelaryi nadwornej węgierskiej został niedawno temu wysłany do Węgier radca dworu p. Beke, który pod pozorem robienia badań nad sądownictwem węgierskiem, ma właściwie poznać polityczne usposobienie mieszkańców i zbadać sprawę, czy na podstawie dzisiejszych urzędzeń komitatowych dadzą się przeprowadzić wybory do takiego sejmu, z którymby rząd mógł traktować w sprawie konstytucyjnej. Dzienniki jednak nie obiecują sobie pomyslnych rezultatów z podróży p. Bekego. (Gaz. Nar.)

## FRANCYA

Paryż, 19 listopada. Nota dyplomatyczna ministra Drouin de Lhuys, tycząca się sprawy rzymskiej, ogłoszona w wczorajszym Monitorze przyjęta została dość obojętnie przez dzienniki tutejsze liberalne: treść jej była już od dwóch tygodni znaną, dla tego też wyczerpnięto już naprzód wszystkie niemal nad nią uwagi. My także podaliśmy treść jej przed kilku dniami, dla tego uważamy za rzecz zbyteczną powtórzyć tutaj w całej rościągłości ów dokument, którego większą część zajmują okólniki dyplomatyczne. Chwałą powszechnie ministra Drouin szczerosc i otwartosc, wszakże wątpić o niej musimy wycytując w nocie wypowiedziany zamiar rozpoczęcia nowych układów z Rzymem oraz nadzieję, że te układy doprowadzą do jakiegoś porozumienia. Minister Drouin wie zapewne lepiej niż ktokolwiek inny, że wszystkie tego rodzaju układy będą bezskuteczne, że rząd papieski jak dawniej tak i teraz w niczem nie ustąpi. Przekonać go o tem zresztą, gdyby dawniej inne był miał zdanie, powinny daremne usiłowania poufnego pośrednika, którego cesarz już od dwóch miesięcy wysłał do Rzymu, odgrywa on tam zupełnie rolę Penelopy, co jednego dnia robi, musi drugiego odrobić; zapowiadał z początku swój powrót w końcu października, później odłożył go do 15 t. m., teraz odracza go znów aż do połowy grudnia, ponieważ co dziś utarguje, to jutro mu odbiorą i mimo nadzwyczajnej biegłości swęj w tego rodzaju robotach, mimo największej gorliwości, aby skutecznie cesarzowi usłużyć, widzi teraz sam, że nie potrafi przełamać biernego oporu stanowiącego jądro polityki rzymskiej. Dla tego też ksiądz la Tour d'Auvergne, nowo mianowany poseł francuski do Rzymu, nie odebrał jeszcze dotychczas od rządu wezwania, aby się udał na swoje posadę; nie może on bowiem rozpocząć urzędowych i jawnych układów wprzód nim owe poufne i tajemne ukończone zostaną. Wczoraj ogłoszono na giełdzie wiadomość o ustąpieniu ministra Ratazzego; była to jednak pogłoska fałszywa, która stąd może wynikać, iż na przygotowane zebraniu deputowanych wzbraniał się Ratazzi udzielić notę ministra Drouin de Lhuys, co wielkie wzbudziło niezadowolnienie między przytomnymi, wszakże nazajutrz na posiedzeniu parlamentu owa nota wraz z innymi dokumentami złożoną była u laski marszałka. Zdaje się, że gabinet może we wszystkich sprawach liczyć na znaczną większość a przeciwnicy jego nie potrafią zebrać więcej niż 90 głosów. Mimo to jednak będzie musiało ministerstwo zwać się do walki niebawem, albowiem Buoncompagni, jeden z głównych jego przeciwników, który niedawno temu napisał bardzo nieprzyjawną broszurę przeciw polityce rządowej, zapowiedział interpelację co do sprawy rzymskiej, na którą Ratazzi oświadczył się gotowym odpowiedzieć. Oprócz sprawy rzymskiej będzie ministerstwo jeszcze musiało odpowiadać za postępowanie swoje przeciw wyprawie Garibaldeggo, a mianowicie za uwięzienie owych trzech deputowanych w Neapolu. Cała opozycja mocno jest rozsierdzoną na to, jak mówią, pogwałcenie konstytucji, tak dalece, że na przygotowanych zebraniach swoich wzięła pod rozwagę wniosek do zaskarżenia ministrów o zbrodnię stanu, przeciw czemu się jednak Ricasoli oświadczył. Generał La Marmora, który w rozprawach nad owym drugim przedmiotem główną odgrywać będzie rolę, ponieważ w ówczes był wykonawcą rozkazów rządowych, już przybył z Neapolu, aby stanąć w obronie rządu. Chociaż co do rzeczy samej nieszczególna teraz panuje zgoda między gabinetem paryskim i turyńskim, to co do formy silą się obadwa na wzajemne dla siebie grzeczności. Przy sposobności imienia ofiarował poseł włoski, kawaler Nigra, cesarzowej tak piękny bukiet, że go powszechnie podziwiano jako arcydzieło sztuki. Wieczorem u stołu posadzono go tuż obok cesarzowej po prawej stronie, nadto i pierwszy sekretarz poselstwa włoskiego, kawaler Arton, był wyjątkowo na ów dzień do Compiègne zaproszonym.

— Co do sprawy greckiej zaręcza dzisiejsza Patrie, że dwór bawarski nie podał żadnej protestacji, tylko król Ludwik zastrzegł, w obec trzech mocarstw opiekuńczych, prawa wynikające z układu londyńskiego z 7 maja 1832 r. dla jego rodziny. Poseł angielski w Monachium zaręczył, że gabinet londyński nie myśli o kandydaturze księcia Alfreda i obstawać będzie za prawem i sięcią Luitpolda bawarskiego, z wykluczeniem księcia leuchtenberskiego. Lord Cowley, poseł angielski w Paryżu przemawia zupełnie w tym samym duchu, a nawet rząd francuski jawnie i urzędowo oświadcza się za księciem bawarskim. Tymczasem w Atenach samych tworzy się ognisko przeróżnych intryg; poseł angielski sir Campbell Scarlett i oficerowie sta-



cyi angielskiej w Pireu, otwarcie występują za kandydaturę księcia Alfreda, poselstwo zaś francuskie zamiast popierać swego urzędowego kandydata, działa już wspólnie z Rosją na korzyść księcia leuchtenberskiego, chociaż i gabinet petersburski urzędownie udaje, jakoby się ujmował za prawem domu bawarskiego. W porcie pirejskim już przyszło do demonstracji chałaśnych na korzyść księcia angielskiego, podczas gdy w Patras po raz pierwszy jak się zdaje, odezwały się w przeciwnym rządowi tymczasowemu powstaniu, dążności republikanckie.

— Przybyło z Zeitunu w Cylicy (prowincji Azji Mniejszej) poselstwo niepodległego państwa, które rządzi się samo pod opieką Porty, do Paryża. Skarżyli się już od dawna mieszkańcy owych okolic u posłów francuskich w Stambule na zdzierstwa i gwałty, których się bezprawnie u nich dopuszczają paszowie tureccy, a teraz doradził im p. Moustier, żeby się udali wprost do cesarza ze swemi skargami.

— Parostatek pocztowy la Lousiane przybył przedwczoraj do portu St. Nazaire. Najważniejsze wiadomości, które przywiózł z Vera Cruz są, że rząd meksykański odwołał oddziały gierylasów, które dotychczas niepokoiły prowincją Vera Cruz, że generał Ortega, następca Zaragosa obwarował silnie Pueblę i wawozy pod Kambres, że generał Douai wrócił do Vera Cruz i z tamtąd inną drogą na czele swjej dywizji dążyć będzie do miasta Mechiko, podczas gdy główna armia pójdzie drogą zwyczajną, że wreszcie wojenne działania rozpoczną się dopiero w miesiącu grudniu. Wiele żołnierzy choruje i umiera na żółtą febrę i vomito negro, spodziewają się jednak, że następujące teraz wiatry północne przyczynią się do zmniejszenia zarazy.

— Mówią, iż rząd francuski wyraził w Petersburgu życzenie, aby młody książę Leuchtenberski był przytomnym 7 grudnia przy poświęceniu nowego bulwaru, noszącego imię założyciela jego rodziny (Eugeniusza Beauharnais). Rosya jednakże odmówiła tego zaszczytu, obawiając się różnych tłumaczeń, któreby wypadek podobny wywołać nie omieszkała.

**Paryż, 20 listopada.** Dzienniki dzisiejsze ogłaszają notę generała Durando z 8 października, na którą minister Drouin de Lhuys odpowiedział odmownie w wiadomym i tylokrrotnie wzmiankowanym dokumencie. Nota włoska oświadcza, że rząd francuski powinien się być już dostatecznie przekonać o tem, iż żadnego nie uzyska ustępstwa od Stolicy apostolskiej; przeciwnie zaś zgodne usposobienie rządu włoskiego i sprężystość, którą okazał w ukróceniu nieprawnych usiłowań Garibaldeggo, powinny spowodować gabinet tuileryjski do stanowczego popierania sprawiedliwych wymagań Włochów. Prawdę tego, co nota włoska utrzymuje okazał zresztą rządowi francuskiemu nowe doświadczenie, gdyż, jak wspomnieliśmy już wczoraj, pułny pełnomocnik rządu francuskiego, który już od dwóch miesięcy pracuje w Rzymie nad tem, aby zniewolić rząd papieski do zaprowadzenia w państwie Kościelnym rozmaitych zmian administracyjnych duchowi czasu odpowiednich, mógł się bezskutecznie i nie potrafił jeszcze dotychczas przygotować nowemu posłowi, księciu la Tour d'Auvergne drogi, którąby mógł puścić się śmiało w urzędowych układach. Dla tego też wstrzymano wyjazd tak posła rzymskiego, jako i posła turyńskiego, hr. Sartiges, chociaż ten ostatni ma podobno w tym tygodniu udać się na swoją posadę. Postępowanie rządu francuskiego, a mianowicie odpowiedzi ministra Drouin na przytoczoną powyżej w treści notę generała Durando nie będzie zapewne bez wpływu na los ministerstwa włoskiego. Spodziewano się wprawdzie z początku, że ministerstwo to będzie miało większość po sobie w parlamencie, jako też w rzeczy samej całe stronnictwo umiarkowane okazuje pod tym względem jak najlepsze chęci, ale nota francuska zrobiła na wszystkich tak złe wrażenie i do tego stopnia podrażniła umysły, że najumiarkowańsi nawet patrioci oświadczyli się za potrzebą zaprotestowania czynnego przeciw występowaniu rządu francuskiego przez usunięcie ministerstwa Ratazzego, któremu wpływ gabinetu tuileryjskiego oddał rządy w rękę. Nadeszła z Rzymu wiadomość, że biskup z Velletri wypędził ze swjej diecezji wszystkich żydów; wypędzeni udali się pod opiekę Rottschilda, który nadzwyczaj żywo poparł ich sprawę u rządu francuskiego. W skutek tego wysłano odpowiednie rozkazy pełnomocnikowi francuskiemu w Rzymie, nie spodziewają się jednak, żeby to skutkowało miało. Dzienniki religijne zaprzeczają tej wiadomości, która, gdyby była prawdziwą, zaszkodziłaby znów niemało rządowi papieskiemu w opinii publicznej. Całkiem nieprawdopodobną jest pogłoska, jakoby cesarzowa wkrótce udać się miała do Rzymu, gdzie na jej przyjęcie już pomieszkano urządzają.

— Dzisiaj giełda zastraszyła się nie mało pogłoską, że jutro lub pojutrze pojawi się w Monitorze nowy okólnik ministra Drouin de Lhuys, dotyczący się pośrednictwa w sprawie amerykańskiej, mający cechę nieprzyjazną dla rządu angielskiego i zapowiadający, że rząd francuski sam podejmie się zadania, od którego się Anglia usiawa. Pogłoska ta jest zapewne bezzasadną, chociaż to rzecz pewna, że odmowna odpowiedź gabinetu londyńskiego na pierwszą notę francuską, dodała nie mało kwasu do stosunków między obydwojma państwami. Torysowie w Anglii korzystają z tej sposobności, aby zaczepić lorda Palmerstona, a ich główne dzienniki Standard i Morning Herald zacięta o sprawę amerykańską rozpoczęły polemikę. Równocześnie, jak się zdaje, zamyślają Torysowie w przyszłym parlamencie uderzyć w najslabszą stronę teraźniejszego gabinetu, to jest, w stosunki wewnętrzne, a mianowicie przekształcenie prawa wyborczego; dla tego też nader częste teraz i niemal codzienne są rady ministerjalne w Londynie. Wczorajsza paryska Presse donosiła wprawdzie, że rząd angielski dał znać rządowi tymczasowemu w Atenach, jako królowa nie sprzeciwi się wcale zamiarom ludu greckiego, gdyby wola jego wyniosła na tron księcia Alfreda, ale to twierdzenie nie zasługuje na żadną wiarę, chociaż potajemnie rząd angielski niewątpliwie podnieca myśl owego wyboru, ale tylko w zamiarze przeszkodzenia wyborowi księcia leuchtenberskiego. Rząd francuski bardziej niż kiedykolwiek, popierać będzie księcia rosyjskiego i użyłby wszelkich środków przeciw kandydaturze angielskiej.

— Na żądanie cesarza przysłał marszałek Péllissier z Algierii sześciu najznakomitszych naczelników arabskich, którzy będą przez kilka dni w Compiègne mieli udział we wszystkich zabawach i uroczystościach dworskich.

— Od kilku dni obiegała pogłoska o odkryciu wielkiego spisku przeciw cesarzowi, na którego zamach miał być wykonany przy sposobności poświęcenia bulwaru Księcia Eugeniusza. Constitutionnel zaprzecza dzisiaj stanowczo wszystkim tym podobnym pogłoskom.

— Hr. Andrzej Zamojski powrócił z Londynu do Paryża, gdzie czas dłuższy zabawić myśli.

**Paryż, 21 listopada.** Dzisiejsze wiadomości z Turynu zaczynają potwierdzać to co mówiono o krytycznym dla ministerstwa Ratazzego obrocie, który stosunek jego do parlamentu teraz przybiera. Na wczorajszym posiedzeniu unieważniła izba wybór jednego z deputowanych sycylijskich, ponieważ odbyty został wśród okoliczności bezprawnych, to jest podczas stanu oblężenia. Potem wystąpił z interpelacją swoją Buoncompagni; interpelacja ta była zupełnym zaskarżeniem ministerstwa, starał się bowiem interpelant uzasadnić twierdzenie, że ministerstwo powinno ustąpić, ponieważ nie posiada już dostatecznej władzy moralnej, aby nadal z pożytkiem dla kraju rządzić mogło. Po Buoncompagnim zaczęli ministrów Mordini oskarżając ich o zgwałcenie konstytucji przez bezprawne aresztowanie deputowanych w Neopolu, to jest jego, Calvina i Fabrizzego. Jaki był wypadek posiedzenia, nie wiadomo jeszcze, ale w Paryżu ustalać się zaczyna mniemanie, że Ratazzi nie wyjdzie zwycięskim, tylko będzie musiał ustąpić przed coraz gwałtowniejszym parciem stronnictwa patryotycznego, ratunek, któryby mógł znaleźć w rozwiązaniu parlamentu ściągnąłby na niego tém zupełniejszą i niebezpieczniejszą jeszcze klęskę, boby rozwiązanie teraz powszechne w narodzie wywołało oburzenie. Minister Drouin wyjechał w środę do Compiègne; zabrał ze sobą swoich sekretarzy, a ponieważ prócz tego powołany tam został nagle książę La Tour d'Auvergne, poseł przy Stolicy apostolskiej, przeto sądzą, że się ważne w Compiègne odbywać będą narady co do sprawy włoskiej. Poseł przy dworze turyńskim Sartiges nie wyjechał jeszcze i jak dzisiaj słychać, wyjedzie wtedy dopiero, gdy się los ministerstwa włoskiego rozstrzygnie i gdy jasno można będzie poznać program większości parlamentu. Twierdzą jednak niektórzy, że rząd francuski popierać będzie wszelkimi siłami ministerstwo teraźniejsze włoskie, byleby mu się zobowiązało, że urzędownie występować nie będzie z pretensjami do Rzymu. Morning Post, dziennik lorda Palmerstona, zamieścił temi dniami tak gwałtowny artykuł przeciw polityce francuskiej we Włoszech, że żaden dziennik francuski nawet wyjątków z niego podać nie śmiał; artykuł ów radzi Włochom, aby zrzucili z siebie opiekę francuską i postępowali tak jak im wskazują ich potrzeby. Broszura księcia Napoleona, kilkakrotnie zapowiadana, wyszła nareszcie pod tytułem: Le Gouvernement temporal des Papes jugé par la diplomatie française (Recueil de documents); na okładce nie ma nazwiska autora, pod przemową podpisany jest Emil Hubaine, sekretarz księcia. Obiega pogłoska, że ta broszura pojawiła się wbrew wyraźnej woli cesarza, który kuzyna swego prosił, żeby jęj nieogłaszał, ale to brzmi nieprawdopodobnie, chociaż rzeczą jest pewną, że stosunki między księciem a dworem cesarskim są teraz więcej niż zimne. La France donosi dzisiaj o wyjeździe księcia do Compiègne, sądzą jednak powszechnie, że to odwiedziny li tylko z przyzwoitości.

— Monitor ogłosił urzędowe sprawozdanie ministra wojny, marszałka Randon, zawierające bardzo obszerny i szczegółowy opis wszelkich robót wojska francuskiego w Meksyku od chwili jego powrotu do Orizaby po niefortunnej wyprawie na Pueblę, aż do chwili przybycia pierwszych posiłków, należących do korpusu generała Forey.

— Posłem pruskim w Paryżu, w miejsce teraźniejszego ministra Bismarcka, został mianowany hrabia Goltz, a posłem rosyjskim, w miejsce hr. Kisielewa, będzie hr. Budberg, którego nominacja już się w Journal de St. Petersburgu pojawiła.

— Dr. Beyer, lekarz cesarski, chciał się podać, w skutek nieprzychylniej demonstracji młodzieży szkolnej, do dymisy jako dziekan fakultetu, ale minister przyjął jęj niechętnie.

— Cesarz zrobił przed kilku dniami wycieczkę z Compiègne do wsi Berry-au-Bac, gdzie niedawno temu odkryto ślady starego obozu rzymskiego z czasów Cezara.

— Wiadomości z Meksyku wystawiają stan zdrowia wojska francuskiego w bardzo niepomyślnym świetle. Generał Forey przybywszy do Vera Cruz wzruszony został podobno do żywego nędznym stanem załogi tamecznej.

— Hrabia de Flahault, poseł francuski w Londynie, nie tak dla zdrowia, jak z powodów politycznych, podał się do dymisy; uczynił to tego samego dnia, kiedy się dowiedział o powołaniu pana Drouin de Lhuys do ministerstwa.

— Deputacja ormiańska z Zeitunu, o której wspomnieliśmy wczoraj, składa się z dwóch posłów Jana Savalana i Gerworka.

## WŁOCHY.

**Turyn, 22 listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych kontynuował Boggio swą mowę. Mniemał, że trudności położenia na zewnątrz powstały z uchwały zapadłej w izbie powołanej przez Cavoura, uznającej Rzym za stolicę państwa. Uchwała ta wnieciła niecierpliwość i następnym administracyom przyczyniła trudności. W końcu zażądał wotum któreby nie zamykało drogi pojednania pomiędzy stronnictwami większości za pomocą uzupełnienia obecnego ministerstwa. Przeciwno ministerstwu przemawiali Desanctis i Decesare. Ostatni twierdził, że w roku 1859 pod ministerstwem Ratazzego jedność włoska skompromitowana była. Popeli natomiast konstatował nieuzasadnienie owych zarzutów. Mowę Pepolego przyjęto oklaskami.

— Dzisiejsza Discussione ogłasza depeze przesłane przez ministerstwo Ratazzego w czasie od 20 maja do 6 lipca

władzom, a których celem było przeszkodzenie werbunkom Garibaldeggo i wystąpienie naprzeciw jego przedsięwzięciu.

— Pan Petrucelli de la Gattina przesłał de la Presse list następujący, w którym przedstawia położenie w Neapolitańskim i powody nieukontentowania Neapolu, oraz charakterystykę mężów stanu, którzy tam rządzą: „Neapol, 2 listopada. W Neapolu zażalenia przeciw rządowi turyńskiemu są ciągle na porządku dziennym. Skargi te są zawsze te same, wyrażane przez te same osoby, z tych samych przyczyn i tych samych powodów. Skarżąc się, lżej przynajmniej na sercu, robi się przez to użytek z zdobytej wolności politycznej mówienia bez niebezpieczeństwa, a winowajca na którego zwalić można wszelkie klęski jest tuż pod ręką. Jest to prawdziwe szczęście i dla tego hojnie zeń korzystają. Lecz są umysły ciekawe, które nie zatrzymują się na powierzchni i zgłębiwszy złe, chcą poznać jego przyczynę i wynalazszy winę, znaleźć chcą winowajcę. Otóż umysły te przypisują największą część rządów oskarżając samych Neapolitańczyków o wiele klęsk i uważają resztę jako konieczne następstwo wypadków i położenia. Wyrzucenie całej jednej klasy społeczeństwa, która dawniej stanowiła rząd miejscowy, pierwszym jest skarg tych powodem. Ludzie przeniesieni na spoczynek z mniejszą pensją z powodu wieku lub zbyteczności, ludzie których z szczęśliwego ich położenia popełniania kradzieży bez obawy galerów wyrugowano; ludzie powołani do zasiadania w rządzie centralnym, których wyrwano z ich zwyczajów, z ich domów, z ich miast, z łoża przyjaciół i rodzin, wszystko to, wszystkie te krzyki rozmaicie wygłaszane, wszystkie te nieprzyjemności i zawody tworzą głuchy głos nieukontentowania, który się odbija nieubłaganem oskarżaniem ministrów turyńskich, przybierając wszelkie kształty i wszelkie skale. Joliczymy do rządu tego tych, którzy zawiedzeni zostali w swych nadziejach, mając lub nie mając prawa, przez zdolności swoje lub doznane pod Burbonami cierpienia, do wdzięczności swego kraju. Doliczmy kłótników, próżniaków, agentów podburzających będących na żołdzie obcych pretendentów, którzy jeszcze zwiększają narzekania, a będziemy mieć wyobrażenie o owej masie krzykaczy, którzy najpręd skarżyli się na p. Cavoura, potem na p. Ricasolego, a którzy dziś skarżą się na pana Ratazzego. Ich hasło jest to samo: niech żyje Garibaldi! Jutro skarżyć się będą również na niego, jak na Duchę św. nawet, gdyby król włoski zrobił ich ministrami. Tu każdy pragnie zostać urzędnikiem publicznym. Działalność narodowa niewidzi, aby mogła mieć lepsze miejsce i pewniejszy cel. Żyją tu wprawdzie złe, lecz mało pracują i nikt się nie stara o zarobek. Druga przyczyna nieukontentowania — może główna i najslusniejsza — jest brak bezpieczeństwa publicznego; następnie niepewność i ich bezskuteczność. Dalej idzie niezdolność i niekompetencyja tych, którzy są wykonawcami ustaw. Brak bezpieczeństwa publicznego podkopuje handel i wprowadza nieład w interesy. Chwiejność ustaw i tych co je wykonują, niweczy ich siłę i pozbawia ich winnego im poszanowania. Ztąd wypływa nowy szereg skarg przeciw rządowi. Około tych głównych źródeł niezadowolenia, gromadzą się inne. A nadto wszystko nieokreślność, niepewność przyszłości, daleka obawa restauracyi jak w roku 1799 i 1815, mniemanie, że król Wiktor Emanuel nie chce Włoch południowych, poczucie niepewne, że w tej chwili nie ma nic stałego. Wszystko to objawia się skargą wielokształtną wyrwającą się ze wszystkich piersi, nawet z tych, które najmniej do tego mają prawa. Lecz wyjąwszy brak bezpieczeństwa publicznego i niezliczone następstwa wypływające z tego stanu nic nie ma pewnego. Rząd centralny zasługuje zapewne na zarzuty, gdyż jeżeli nie mógł z korzenia wypłenić nieszczęść, mógł przynajmniej zmniejszyć ich skutki. Ludzie których tu przysłał wyjąwszy Cialdinięgo, byli wszyscy klęską narodową. Pan Farini, książę Carignan, San Martini, generał Lamarmora są prawie wszyscy w tym rodzaju. Ostatni z nich był jeszcze najlepszym, lecz nie osiągnął celu, zawiódł nadzieje, jakie Włochy położyły w jego charakterze. Jen. Lamarmora jest człowiekiem strudzonego, który osiągnął punkt kulminacyjny swych życzeń, który niczego się już nie spodziewa od swjej gorliwości i przyszłości, który ślepo wierzy w siebie, a który zarazem jest upartym i niekornym. Jego depeze do p. Ratazzego widzą wszystko różowo, depeze p. Ratazzego wypełnia jeśli mu się podoba, lub je rzuca do kosza. Niewychodzi on nigdy z kolei, którą sobie wytknął. Nie słucha nikogo, nie widuje nikogo, nie wierzy nikomu, lub jeżeli słucha to z obliczem tak sarkastycznym, że nikt nie ośmiela mu się dawać rady, o którą nikogo nie zapytuje. Wicekrólestwo neapolitańskie z pensją 120,000 fr., 3 lub 4 zamki oddane do rozporządzenia prawie bez kosztów, bez odpowiedzialności, jeżeli nie wprawiły w odrętwienie p. Lamarmora, to przynajmniej zbyt go oczarowały, aby mu nie odjęły tej przezorności, tego poglądu syntetycznego, tego silnego nerwu, którego potrzeba, aby usunąć długi szereg nieszczęść, jakie czynią jeszcze obecność jego w Neapolu nieodzowną. Od blisko 2 lat, kierując władzą absolutną i stanem oblężenia, wszelkimi siłami rządu włoskiego, posiadając zasłużony urok imienia, zaufanie nieograniczone swych urzędzi, jen. Lamarmora niezdolał wytknąć ani Kamorizmu ani rozbojów. Lecz czyż pragnął tego? To jest właśnie pytanie, które sobie zadają tysiące ofiar w szpachmach nędzy. Zapewne p. Lamarmora nie próbował tego, co czynili generałowie Józefa i Murata. Rozboje stają się więc przyrodzonym żywiołem tego kraju. P. Lamarmora spodziewał się znaleźć w ludności skuteczną i energiczną pomoc. Mylił on się co do rozmiarów i zapominał o charakterze, wychowaniu, historii i warunkach tego ludu. To było błędem jego. Traktował on jako ludzi chore dzieci i zajął siłę życia od społeczeństwa będącego w rozkładzie. Prowincje neapolitańskie są na drodze przeobrażenia się. Odrodzenie powolne które się dokonywa w tym ludzie, niszczy chwilowo siłę jego. Nie jest to już lud Burbonów, lecz nie jest jeszcze ludem prawdziwie włoskim. Zbytek wolności jest dlań kłopotem jeszcze. Upadek władzy turyńskiej, która go krepowała żelaznymi więzami, rzucił go w nagłe rozprężenie. Oswobodzono go on widzi; że to za wcześnie i chce być rządzonym. Wolność musi mu być zaszczipioną siłą musi mu być obowiązkiem



jak początkowe wychowanie w Prusach. To ciało chore, ta młoda dziewczyna, która się na raz rozwija potrzebuje jeszcze leków żelaznych. Trzeba zebrać razem, trzeba złutować gwałtem to, co przedczesna wolność rozkleiła. Następnie trzeba wpoić uczucie prawa, obowiązku i sprawiedliwości. Pocucia owych podstaw moralności brak ludom prowincji południowych. Potrzeba pielęgnować drzewo wiadomości złego i dobrego na tej ziemi błogosławionej i bujnej. Tu dopuszczają się winy z zupełną pogodą duszy, niewiedząc o tym. Kradzież np. nie jest zbrodnią, ani nawet wstydem, jest to prawo naturalne przebieglejszego nad głupim. Najwięcej jeżeli się czyni jaki udział kościołowi, daje się jałmużnę za duszę w czyszczeniu, każe się odprawiać msze i jest oczyszczanym. Wieśniak strudzony sochą, wyrobnik który próżnię spozrzędzający ze pracą nie bogaci, zostaje rozbójnikiem dla odmiany, dla zabawy, pełniący okolicznościami. Żandarm spotkawszy na polu, po za opłotkami gościńców, biedaka całkiem spokojnego i waleśającego się zapytuje go: Co tu robisz? Szukam grzybów, zrywam fiołki ekscelencyo! Żandarm odwraca się, a żebrak wydobywa ukrytą na ziemi strzelbę i kładzie go trupem. Następnie dogania podróżnego, łupi go i zabija i idzie wieczerzać wraz z swymi dziećmi z tym samym spokojem sumienia, jak gdyby był na mszy. Czterech młodych ludzi spotkało parę idącą do ślubu na gościńcu, kępują pana młodego do drzewa, bezczeszczą narzeczoną i zapraszają 4 przechodzących na biesiadę. Zresztą dają 6 dukatów i odchodzą. Panna młoda odwiązuje swego oblubieńca i idą brać ślub z 6 dukatami. Od takiego to społeczeństwa żąda p. Lamarmora pojmowania ustawy, poszanowania prawa, daje mu pomoc w sprawiedliwości publicznej i w utrzymaniu bezpieczeństwa powszechnego. Czekają aż czas wychowanie lub po prostu rospaz uczynią cud, jaki widzimy w Anglii, a którym jest zgoda ludu i rządu w wykonaniu prawa. Zapomina on, że gdyby Jezusa Chrystusa przebrano w szaty żandarma, ukrzyżowanoby go na nowo. Żandarm nie jest tu jak w Anglii obrońcą ludu, lecz uważają go jeszcze jak za Burbonów, jak w Rzymie za podporę tronu i wszędzie zamiast pomagać mu w jego zbawiennym zadaniu, wbrew przeciw niemu występują. Do tych przyczyn ogólnych dodać trzeba obecność króla Franciszka w Rzymie, Austryaków w Wenecji i władzy świeckiej w wiecznym mieście. Póki widzą z bliska tę żywą protestacją przeszłości przeciw nowemu porządkowi rzeczy, przezorni, bojaźliwi i obojętni, zapomniani, pozbawieni władzy nie wierzą, aby Włochy były stałym gmachem. Widać to w istocie po owęj arystokracji wiernych Burbonom, która nie przestaje dąsać się i dobrowolnie emigrować. Jedynym niebezpieczeństwem, w jakie popaść mogą ei panowie wracając, jest to, że będą zamianowani senatorami i szambelanami nowego monarchy, gdyż uważam z głębokim nawet uczuciem radości, że nienawiść przeciw Burbończykom łagodzi się i że już nie dają tych nazw obelżywych tym, którzy byli lub są jeszcze przywiązani do dynastji wygnanej. Pojmuje się zresztą, że należy szanować opinie, sądzić ludzi tylko według czynów. Jednak ci wierni nie zamierzają wrócić. Jak im się podoba. Lecz niechaj przynajmniej nie odgrywają roli męczenników w Rzymie i Paryżu. Nie są oni narażeni na żadne niebezpieczeństwo, jeżeli wrócą szanując prawo krajowe i nie spiskując przeciw Włochom. W istocie ci co wracają poprawieni, używają najzupełniejszej spokojności. Kraj bowiem zaczyna zgłębiać wielką nędzę moralną, w jakiej go pograżyli Burboni, doznaje owęj niespokojności, tej chęci wyjścia z niej, co jest już połową wyzdrowienia. Z drugiej strony Neapol się nudzi. Lecz dziwna rzecz, nie wytłumaczona antitezą, nie czuje on potrzeby ani chęci bawienia się. Gdyby ten bodziec wpoił weń zapał zabaw, konieczność jaką załagodzić należy, nadałoby mu wkrótce działalność, gdyż

lud ten ma wszelkiego rodzaju zdolności, będąc od natury hojnie obdarzonym. Lecz niechaj spożyje półmisek macaroni, niech ujrzy tuzin lamp, zapalonych obok Jachmanu trójkolorowego, niech zobaczy sztuczne ognie lub procesję, już jest szczęśliwym. Jakże już stworzyć nowe szluby handlowi i przemysłowi, jak dać popęd rolnictwu? Tu nie pojmują ani dobra ani piękna, byle było tanio. Komfort jest tu mithem, trzeba więc wszczepić w kraj nowe potrzeby, lub ograniczyć przez opłaty, co zresztą jest nieuchronnym, z potrzeby rozbudzenia i działania; to się stało w Piemontie w ostatnich dwunastu latach, to się stanie tutaj także. Już od lat dwóch, handel podwoił swe wymiany, lecz w tej chwili jest przykra stagnacja. Wśród tej nędzy jednak, nie ma żadnej skargi, żadnego żalu przeciw jednoci, żadnego sympatycznego objawu dla pretendentów, którzy chcą gwałtem podburzyć społeczeństwo w tych prowincjach. Słowo cudzoziemiec, nawet w dobrém znaczeniu, tworzy obrzydzenie w kraju, w którym cudzoziemcy zawsze byli twórcami jego nieszczęść. Pokazało się to wreszcie w sprawie kolei żelaznej południowej. Odrzucono pana Rothschilda, któryby naturalizował kredyt włoski w Europie, nie z powodu oszczędności kilku milionów, które p. Bastoggi ofiarował, lecz ponieważ p. Rothschild jest cudzoziemcem. Podobnie stanie się może z kredytem ziemskim. Jeżeli więc żądają metryki urodzenia od talara, cóż dopiero żądać będą od króla. Proszę mi wierzyć, pretendenci pieniądza swe strwonią jeszcze pomiędzy żebraków, lecz nieopłaci im się to i staną się nadto śmiesznymi. Ta nienawiść do cudzoziemców, to uczucie jednoci w tych prowincjach gdzie jednosc jedynie jest zagrożona, zbawia Włochy i uniemożnia zgubne projekty przeciw niej fabrykowane. Potwarzam: położenie Neapolu jest złe, lecz nie do nienaprawienia, można je wyleczyć nie potrzebując powoływać obcych lekarzy, jak do Garibaldeo. Jeżeli ma rękę szczęśliwą, aby wypalać z 15 ludzi na prefektów, jeżeli uczyni cud i da miastu Neapolowi prefekta, burmistrza i radę municypalną czynną, światłą, rewolucyjną, któraby przypatrzyła się i pojęła co się praktykowało w Paryżu, jeżeli parlament przyjmie propozycję jaką mu przedłożą, przeniesienia sesji na r. 1863 do Neapolu, nie mówię o stolicy, nie proponuje zasady lecz środek, w kilku miesiącach ujrzycie, że rozboje wkrótce ustają w obrębie władzy p. Lamarmory; miasto i prowincje odrodzą się do nowego życia, Franciszek zostanie zakonnikiem w Bawarii lub Hiszpanii. Papież zwróci oczy swe ku niebu i w Paryżu pojmą w końcu, że nie ma potrzeby pozostawać w Rzymie, gdyż Włochy już istnieją, pomimo wszystkiego i pomimo wszystkich. Odrodzenie ludu spełni się przez to, co lekarze zeszłego wieku nazywali: vis medicatrix naturae. Petrucelli della Gattina.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 listopada W niedzielę jednego z oficerów konsystującego w Poznaniu 6 pułku piechoty znaleziono nieżywego w mieszkaniu. Powodem śmierci jak się zdaje było zaszewienie. Wczoraj po godzinie 4 z południa na dziedzińcu kamienicy przy ulicy Wodnej, należącej do p. Hartwiga, podobno przy warzeniu pokostu w szopie z drzewa zbudowanej pękł kocioł; olej się zajął płomieniem, a pożar stał się strasliwym strawił znaczne zapasy drzewa, warsztat bednarski p. Kunkla i tylne załadowania należące do kamienicy p. Potockiego przy Garbarach. Spieszna pomoc zagroziła dalszemu szerzeniu się trawiącego żywiołu. Towarzystwo ogniowe z powodu niebezpieczeństwa z palnych materiałów dwóm poszkodowanym, pp. stelmachowi Kocimskiemu i bednarzowi Kunklowi odmówiło, jak słyszym, zabezpieczenia w tym roku.

— Od dnia 25 bm. posiada Krotoszyn stacją telegraficzną.

Wiadomości literackie

— Zeszyt Biblioteki Warszawskiej na m. listopad wyszedł z druku i zawiera: Elżbieta księżniczka Ostrogska. Opracowanie historyczne Ad. N. Nakęskiego, z przypisami Aleksandra Przeździeckiego.

— Hamlet, królówic duński, dramat w 5ciu aktach Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego. — Krytyczna ocena przyrządów technicznych, w przemyśle krajowym używanych, lub do jego rozwoju pożądanym, przez Józefa Grajnera (dokończenie). — Podróż nad Dunajem i Adryatykiem, przez A. Patona, członka Towarzystwa jeograficznego w Londynie, obecnie konsula w Lułee (z angielskiego). — Głos naczelnego prokuratora, przy otwarciu posiedzenia IX departamentu senatu, w dniu 13 września 1862 r. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Przegląd teatrów. „Psyche“ tragi-komedia-skoczna, Moiera i Corneilla; „Chateau de Pontelac“; „Lia Felix“; „L'homme du Sud“ w Palais-Royal; „Nędzarze“ w drodze do Ambigu; Romanse i krytyki: „Literatura niepodległa“ pana Fournel; „Michał-Anioł, Leonard da Vinci, Rafael“ przez p. Clement; Studja fresków Watykanu „Grayera“; „Muzyka kościelna“ p. d'Ortigue; Ateusze tegocześni; Walne posiedzenie akademii napisów; Wiadomości literackie. — Nowy kurs prawa organicznego, przez Heylmana. — Kronika literacka. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Poznań. 1860; Jakób i Konstanty Sobiescy. Wspomnienie historyczne z powodu odkrycia ich grobowca w kościele żołkiewskim, napisał Władysław Zawadzki. (Dochód w części poświęcony na fundusz odnowienia grobowca). Lwów, 1862. — Rozmaitości; Kilka słów o ś. p. Ludwiku Grotkowskim i o b. uniwersytecie Wileńskim. — Korespondencje: Do redakcy Biblioteki Warszawskiej od Aleksandra Oskierki; sprawozdanie z lipcowego posiedzenia oddziału archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie Naukowym Krakowskim; Koleje budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. — Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. września r. 1.

— Od bardzo niedawnego czasu wychodzi w Lesznie u E. Günthera pismo poświęcone matkom i dzieciom, pod tytułem „Świąteczko“, wydawane przez panią Puffkę. Dotąd wyszły dwa zeszyty. Nie mieliśmy wprawdzie tego pisma w ręku, po firmie wydawcy jednak spodziewać się godzi, że to nie będzie tylko tak licha spekulacja księgarska jak owa niby po polsku w Głogowie wydawana Penelopa dla dam, gdzie czarny kolor sukni, mantyłki, włóczki, włosów zwykle „karym“ bywa nazywany.

— Wydawcy rycin Miethke i Wavra w Wiedniu ogłosili teraz powtórne fotografie Warszawy podług rysunku Grotgera, lecz w małym formacie, a zatem po dostępniejszej cenie, niż pierwsze wydanie in folio. Mimo kieszonkowych rozmiarów, wyraz i dokładność oryginału, wyborne zachowana. Sceny idą w następującym porządku: Podczas mszy św. — Na nieszpiorach. — Chłop i szlachta, epizod z pogrzebu areybiskupa Fialkowskiego. — Żydzi, epizod z tegoż pogrzebu. — Na placu Zygmunt. — Wdowa. — Zamknięcie kościołów. Wartość tych wybornych kompozycji Grotgera nie zależy bynajmniej od interesu chwili; wszystko w nich tak szczęśliwie pomyślane, tak natchnieniem stworzone, a z taką sumiennością artystyczną wykonane, że śmiało policzyć można te siedm obrazów do najlepszych i najoryginalniejszych kompozycji, na jakie się zdobyli malarze nasi. Życzyłoby należało, aby p. Grottger postarał się o uwiecznienie tych scen rylcem; najlepiej zaś, żeby sam, zwyczajem dawnych mistrzów, wziął się do rylca i à l'œuf forte, powtórzył je na blasze ze znajomością i uczuciem, jakie mu towarzyszyło, gdy myśl swoje wypowiedział ołówkiem.

— Temi tygodniami wyszedł w Kielcach na widok publiczny Pogląd na historję naturalną gubernii radomskiej, przez Józefa Supalskiego. Sama monografia jest i ciekawa i dobrze opracowana, ale druk jej kiełkie haniębny.

— Ewarysta Estkowskiego Pism pedagogicznych wyszedł tom I, nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu i zawiera: Przedmowę Karola Libelta; Autobiografię; Wyjāti z listów; Kilka wstępnych słów o nauce elementarnej; Uwagi nad początkową nauką czytania, pisania i rachunków; Rysunki w szkole elementarnej; O wychowaniu dzieci do siódmego roku; Ku poczciwemu żywotowi dziecię chowane być ma; Czy potrzeba uczyć historii pedagogiki po seminariach; Czego uczyć w polskich szkołach elem. w ogóle, a w wiejskich szkołach szczególnie; Język polski po szkołach i szkółkach; Dalsze kształcenie młodzieży po opuszczeniu szkół elementarnych i wynikająca ząd potrzeba szkół niedzielnych. — Z przytoczonej tu treści tomu I wykazuje się ważność tegoż dzieła dla nauczycieli elementarnych u nas, a więcę jeszcze dla osób krzątających się około oświaty ludu w Królestwie Polskiem.

— Świątuko wyszło w Warszawie szkolne dziełko Bojesena: Starożytności Rzymskie, przełożone na polskie przez I. Boczyńskiego.

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia tal. 272 sgr. 6 fen. 6, rubli pap. 17 i franków 205. Nadesłano: P. Włodzimierz Breza z Świątkowa tal. 3, od parafian świątkowskich sgr. 3.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Poruszona myśl szczytna, obchodu w r. p. Tysiącletniej Rocznicy **Fiastowej i Zaprowadzenia Wiary Chrystusa** w narodach słowiańskich, oprócz owego poruszenia samej myśli, dotąd niestety nie wywołała żadnych widzialnych przygotowań do tegoż zaprojektowanego obchodu. Spowodowani pewną niespokojnością, pytamy się niniejszym tych, którzyby jakkolwiek mieli bliższą wiadomość w tymże interesie: 1) czy komitet jaki ku wprowadzeniu poruszonej myśli w życie i czyn się ukonstytuował? 2) jeżeli tak — z których Panów się składa a zarazem 3) prosimy o łaskawe wytłumaczenie dla nas zagadkowej beczynności w téjże tak ważnej i ciekawej sprawie. **Kilku Synów i Cór Piasta.** [3700]

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego zapowiedziane w No. 263 Dziennika Poznańskiego na dzień 1 grudnia b. r. w Wrzesni, odracza się z powodu zebrania Towarzystwa ziemstwa kredytowego w tymże samym dniu w Środzi, na dzień 3 grudnia r. b., o czém szanownych członków Towarzystwa zawiadamia **Dyrekcya.** [3600]

Wedle § 8 ustawy Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego odbędzie się regularne zgromadzenie członków tegoż towarzystwa filialnego dla powiatu poznańskiego dnia 7 grudnia r. b. po południu o godzinie 3 w Poznaniu na Grobli pod No. 25 na dole po prawej stronie. Zapraszając niniejszym na to zebranie wszystkich interesentów i tych, którzy towarzystwu przyłączyć się życzą, przypomina przy téj okazji

członkom zapłatę zaległych składek Dyrekcya powiatowa. [3697]

Poznań, dnia 22 listopada 1862.

Dnia 1go grudnia popołudniu o godz. 4tej odbędzie się wieczerza Koła Towarzystkiego Inowrocławskiego w hotelu p. Ballinga w Inowrocławiu Nr. 6, na którą jak najusilniej wszystkich członków zaprasza **Dyrekcya.** (3676)

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły:

**KAZANIA**

miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie r. 1861

przez **Dr. M. Jastrowa,** kaznodz. synagogi przy ul. Danielewiczewskiej. Cena 1 tal.

Treść: Modlitwa i Kazanie miane podczas nabożeństwa żałobnego, odprawionego 9 marca 1861 za dusze ofiar poległych dnia 27 lutego.

Kazanie miane w pierwszy dzień święta wyswobodzenia (dn. 26 marca).

Pierwsze po 8 kwietnia Kazanie miane dn. 20 kwietnia.

Kazanie miane w sobotę, dn. 8 czerwca. Modlitwa odprawiona podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Joachima Lelewela, dnia 10 czerwca.

Kazanie miane w sobotę, dn. 6 lipca. Kazanie miane w Dzień Ułbągaria, dn. 14 września. Kazanie miane w pierwszy dzień Święta Szasów, dn. 19 września. (3710)

Une bonne française désire à se placer à la nouvelle année. S'adresser Wilhelmsplatz 14 au second. [3698]

Szanownych członków Towarzystwa rolniczego przemysłowego Gostyńskiego pow. Krobkiego zaprasza uprzejmie na 4 grudnia r. b. o 10 godzinie z rana do oberży obywatela J. **Nejmana w Krobi** na posiedzenie **Dyrekcya.** [3704]

Z powodu śmierci dysponenta mego śp. **Józefa Mikorskiego** handel mój dopiero 28 b. m. zostanie otworzony, o czém najuprzejmiej Szanowną publiczność zawiadamia **Fontowicz.** [3706]

Dom. Bielawy pod Łopiennem poszukuje od Nowego Roku zdatnego **ekonomy**, kawalera. Zgłosić się można osobiście albo listownie fr. przy załączeniu świadectw. [3705]

Szanownej publiczności polecając niedawno przezemnie zadzierżawiony hotel pod nazwą „Berlinek“ w Kępnie, nadmieniam uniżenie, iż takowy we wszystkie możebne dla łaskawych gości zaopatrzylem wygodę. **Sitowski**, oberzysta. (3673)

**Cygarety**

z najgłówniejszych fabryk **Müllera Titowa** i **la Ferme** w Petersburgu nadeszły co tylko i poleca pomiędzy innymi gatunkami:

Turc fort petit canon	7 1/2 tal	100 szt.	25 sgr.	25 szt.	7 sgr.
Turc fort Parchki	"	8 " 100	" 27 1/2 "	25 "	7 1/2 "
Bafra	"	8 1/2 " 100	" 1 tal.	25 "	7 1/2 "
Dubec Kondschoin	"	9 " 100	" 1 "	25 "	7 1/2 "
Dubec demi fort Cibari	"	15 " 100	" 1 2/3 "	25 "	12 1/2 "
Sultan doux	"	15 " 100	" 1 2/3 "	25 "	12 1/2 "

Handel cygar, tabaki do zażywania i palenia i skład prawdziwych cygar hawańskich

**ROBERTA PLUME,**

naprzeciwko zegaru pocztowego.

[3708]

**Węgla angielskie i szlaskie**

tak w wagonach jako téż pojedynczo z składu i niemniej z odstawa w dom kupującego po najtańszych cenach polecam.

**A. Krzyżanowski,**

Grobla Garbarska 1.

[3699]



### Otwarcie składu.

Niniejszem zawiadamiam jak najuniżej Szanownych mych ziomeków tej prowincji zem jak dawniej w Lesznie tak teraz tu urządziłem skład wina en gros t en détail.

Sprawić mi będzie wielką uciechę i zadowolenie, jeżeli moi dawniejsi szanowni odbiorcy w razie swój bytności w Wrocławiu przypomną mnie sobie łaskawie i odwiedzą w winiarni mojej, przy Karlsstrasse 41 na parterze.

J. R. Hedinger. [3590]



## LILIONESE

Wzorny ten środek upiększający działa przeciw piegom, znakom wątrobianym, węglom, czerwoności miedzianej na nosie i usuwa wszelkie inne nieczystości skórne. Twarz, szyję, ramiona i ręce czyni tak białe jak śnieg i delikatne, działa na nie ożywiająco i odmładniająco. Za skuteczność naszej Lilionesy przyjmujemy gwarancją, na którą odnośni kupujący otrzymają kwit gwarancyjny.

Cena butelki 1 tal., pół butelki 17 1/2 sgr. [3701]

Halle n/S. A. Renneppennig & Comp. Wylączny skład dla Poznania u Z. Zadka, ul Nowa 5.

W borach majetności Kórnickiej na obrębie Drapakka II nad szosą z Kórnik do Poznania w pobliżu Gadek, mają się dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 9 z rana 150 sosien drzewa budulecowego sprzedać. [3707]

Dwa stadniki rasy Holenderskiej (czystej krwi) są na sprzedaż w Dominium Wojnowicach pod Bukiem. (3677)

Sprzedaż tryków już się rozpoczęła w Dominium Owieczki pod Gnieznem. [3702]

### Prochy osobowe

odchodzące z Poznania. do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godzinie 7 minut 30 z rana. z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brój, Świebodzina i Dusznik, z Gorzyna do Międzychodu z Skwierzyny do Landsbergu n. W. do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana, z Stęszewa do Buku, z Grodziska do Nowego Tomyśla, z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigła, z Wolsztyna do Zbąszynia, do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana, z Gniezna do Witkowa, Klecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana, z Śremu do Zaniemyśla, Książa, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, do Nakła na Owisłka, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem, z Rogoźna do Obornik, z Wągrowca do Gołańczy, do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Śróde, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem, do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Września w południe o godz. 12 minut 45, z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy, z Wrześni do Pogorzeli i Miłosławia, z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyce, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Klecka, Łopienna, Janowca, Srebrnejgóry, do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem, do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem, z Cylichowy do Świebodzina, Zielonégóry, do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem, z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy, z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza, z Skwierzyny do Bledzewa, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem, z Kurnika do Zaniemyśla, z Śremu do Książa, z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmina do Dobrzyca, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyca,

do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Śróde, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.

Wyprzedaż na gwiazdkowe podarunki! 600 sztukek na kamizelki, szale, chustki, jedwabne szlipse, krawaty, pod niżej cen kupna. A. Dolinski, [3712] w Bazarze, ulica Nowa.

### Skład herbaty

Piotrowskiego w Poznaniu. Herbaty sprzedaje się w jedno-pół- i ćwierć-funtowych paczkach bez ołowiu, nowęj ciężkiej wagi Netto, a cena i waga oznaczone na paczce z wyciśnięciem nazwiska mego. W skutek przesiewania wszystkich gatunków herbaty, sprzedaje funt przysza po 1 tal. Zaręczając za najlepszy gatunek i wyborny smak mojej herbaty jestem najmocniej przekonany, że łaskawa publiczność i nadal jak dotąd zaszczycać mnie raczy swojemi względami. Araku wyborowego but. kwartową po: 4, 5 i 6 złotp. także nabyć można. (3556)

### Herbatę Pecco

w wybornych gatunkach odebrałszy i polecamy funt po 7, 10, 12 i 16 złp.

Biorącym 10 funtów naraz, dodajemy jedenasty funt rabatu.

F. Putiatycki i Spółka (3681) w Pleszewie.

Dzisiaj 25 na wieczór świeże flaki u T. Kosmowskiego, [3703] Wielka Rycerska ulica No. 10.

Świeżego zielonego i świeżego wędzonego lososia otrzymają dziś wieczorem jako towar przyspieszny

W. F. Meyer i Sp. [3709] plac Wilhelmowski 2.

Wielkie rygenwaldskie półgęski, rulady z półgęsków i pałki gęsie, jako też świeże kiełbki sielawy otrzymał

(3711) Jakób Appel, ul. Wilhel. 9, naprzeciwko hotelu Mylius.

z Środy do Zaniemyśla, z Nowogostowa do Zerkowa, z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku, z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzycy, Mixtatu, do Wągrowca na Owisłka, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem, z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Klecka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piły, do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem, z Kost zyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia, z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 25 listopada. BAZAR. Wł. dobr. Żółtowski z Jarogniewic, Duliński z Sławna, Radoński z Kociatkówgórki, Matecki z Chwałkowa. HOTEL DU NORD. Wł. dobr hr. Czarniecki z Golewa, proboszcz Drwęski z Tuchorza, major Nowak z Lecu, hr. Plater z Prochów, nadleśniczy Łukomski z Kruszewa, agronomi Denel z Rebonia, Jarina z Galicyi.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kupiec Kirsten z Głogowa, administrator Lasseryki z Rosy, artystka Rosa d'Or z Pragi, wł. dobr. Guntermann z żoną z Wierchoz, kapitałści Londner i Mann z Trzemeszna. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kapitałści Beugenheim i hr. Rantzau z Berlina, radca sprawiedliwości Zietelmann z Skwierzyny, księgarz Jänisch z Lipska, kupcy Scherrer i Solonko z Gdańska. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dobr hr. Westarp z Ludom, inżynier Delcombrz z Lille, kupcy Bab, Hermann, Cohn i Oswald z Berlina, Laabs z Hamburga, Natusch z Wrocławia, Müller z Frankfurtu n/M, Schilling z Hermsdorfu, Schlüter z Głuchowa.

### Wiadomości handlowe.

#### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 25 listopada. Żyto: słabo się trzymało w cenie, na list. 41 1/2, list-gr. 39 3/4, gr-st. 39 1/2, p. 39 3/4, żąd. sty-luty, luty-marz. i na wiosenną 39 3/4 p. 39 3/4 tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kwart, na list. 13 3/4, p. 13 3/4, żąd. 13 3/4, sty. 14, luty 14 1/8, p. 14 1/8, żąd. marz. 14 1/8, p. 14 1/8, żąd. kw. 14 1/2 tal. p. Berlin, 24 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 sześci 63-73 tal. płac. wedle jakości. Żyto: wyp. 11,000 cent, w miejscu 2000 funtów 50-1/2, na list. 51-1/4-1/2-52, list-gr. 47-1/8-1/4, gr-sty. 46 1/2, p. 46 1/2, żąd. na wiosenną odstawę 45, maj-czer. 45 1/2, tal. p. Jęczmień: wielki 25 szf. 36-40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22-25 pl., na list. 22 3/4, żąd. list-gr. 22 1/4, na wiosenną odstawę 22 1/2 p. 22 1/2, żąd. maj-czer. 22 1/2, tal. p. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funt. bez beczki 14 1/2-1/2-1/2, na list. 14 3/4-1/4-1/4-1/2, list-gr. 14-1/2-1/2, gr-sty. 13 1/2-1/2, kw-maj 13 3/4 p. 13 1/2, żąd. maj-czer. 13 3/4-3/4, tal. p. Olej lniany: w miejscu 13 3/4 tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 15 1/2, z beczką na list. 15-1/2, list-gr. i gr-sty. 14 1/2-1/2, kw-maj 15 1/2-1/2, maj-czer. 15 3/4-3/4, czer-lip. 16-1/2, tal. p.

Table with columns: Wrocław, 24 listopada. Na targu: pszenka, sgr., śred., pośled. Pszenica biała, sgr., 80-81, 76, 70-72. Żyto, sgr., 74-75, 72, 67-70. Jęczmień, sgr., 56-57, 55, 53-54. Owies, sgr., 39-40, 38, 36-37. Groch, sgr., 25-26, 24, 22-23. 52-55, 50, 47-49.

Na giełdzie: Żyto: słabo się trzymało w cenie, na list. 44, list-gr. 42 1/4, p. 42 1/4, żąd. gr-st. i sty-luty 42, marz. kw. 41 1/2, kw-maj 41 1/2, żąd. 41 1/2, tal. p. Owies: na list. 20, kw-maj 20 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: wyp. 100 cent, w miejscu 14 1/2, żąd. na list. 14 1/2-1/2, p. list-gr. gr-sty. i sty-luty 14, kw-maj 13 3/4, tal. żąd. Okowita: ceny niezmiennione, wyp. 12,000 kwart, w miejscu 14 1/2, na list. list-gr. i gr-sty. 14 1/8, sty-luty 14 1/8, luty-marz. 14 1/8, kw-maj 14 1/2, p. maj-czer. 14 3/4, żąd. czer-lip. 15 tal. p.

Bydgoszcz, 24 listopada. Pszenica: węg. 56-64 tal. Żyto: 40-42 tal. Jęczmień: wielki 30-34, mały 26-30 tal. Owies:

szf. 27 1/2, sgr. Groch: na obrok węg. 36-38, do gotowania 38-40. Rzep: 90-95. Rzepak: 90-96. Okowita: 8000% Trallesa 15 tal. p. Gdańsk, dnia 22 listopada.

Przez większą część tygodnia, mieliśmy suchą i piękną pogodę, dość mocny mróz a w ostatnich dniach powietrze mgliste i cokolwiek śniegu.

Wiatr wschodni i wschodnio południowy. Tranzakcje zbożowe w Anglii, pod wpływem niestanyknych zagranicznych dowozów, pozostały bardzo spokojne i na większej części wielkich placów zbożowych, tendencja do ponizenia cen jest przeważająca. Liczne ładunki, które w tym tygodniu z portów Bałtyku do Londynu przybyły, musiały być wzięte na składy lub sprzedane z ustępstwem 1 do 3 szyl. na kwarterze.

W Liwerpolu odbył się również trudny, nawet przy słabnących cenach tylko w Bristolu więcej zawiano interesów i ceny lepiej się utrzymały.

Pszenicy krajowej mało było na targach a lubo kondycja jej przy terażniejszej chłodnej pogodzie znacznie się polepszyła, przecież była zaniedbana i w stosunku do cen zeszłego tygodnia o 2 szyl. na kwarterze więcej płacono.

We Francji ceny w ogólności dobrze się utrzymały, szczególnie w północnej części, gdzie z mało opatrzonej targów, towar szybko przechodzi w konsumpcję. W środkowej Francji fluktuacja cen mało znaczna i pozycja targów, ta sama co w zeszłym tygodniu, lecz w południowej części, pokup bardzo słaby i ceny się zniżają.

Na naszym placu, cena pszenicy pozostała prawie ta sama co w zeszłym tygodniu, lecz także ta sama obojętność dla zawierania interesów. Małe tylko partyki lokowane być mogły i wielu z sprzedających, próby, z giełdy cofnięto.

Pokup żyta był również ograniczony, lecz słabe ceny pierwszych dni, znów się cokolwiek w końcu tygodnia wzmochny. Na odstawę wiosenną skontaktowano około 200 łasztów po 310 gl. za 125 funt.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 28,500 szf., z tych 14,880 szf. z Polski, żyta 5400 szf., jęczmienia 480 szf., grochu 5400 szf., siemienia lnianego 100 szf.

Table with columns: Płacono za szefel prus. Pszenicy, Żyta, Jęczmienia, Grochu, Siemienia lnianego. Values in tony, luty, funt, tal. sgr. fon. tal. sgr. fon.

Toruń przebyło od 15 do 19 listp.: pszenicy 3960 szf., żyta 1680 szf., belek sosnowych i okraglaków 6413 sztuk. Zamarzyło w bliskości Złotoryi pszenicy 4560 szf., żyta 780 szf., siemienia 1260 szf. Stan wody 2 5/8 niżej 0.

Kursa Zamian: Londyn 6 19/4. Amsterdam - 143. Aleksander Makowski et Comp.

Poznań, 25 listopada. Kr. biuro statystyczne w Berlinie podaje ceny przeciętne miesięczne czterech głównych rodzajów zboża i ziemniaków po znaczniejszych targach pruskich w miesiącu październiku 1862 roku obliczone na srebrne grosze i szefle jak następuje:

Table with columns: w miastach, psze, żyto, jęczmień, owies, perki. Locations: W. Ks. Pozn., 1. Poznań, 2. Bydgoszcz, 3. Krotoszyn, 4. Gniezno, 5. Wschowa, 6. Rawicz, 7. Leszno, 8. Kępno.

Table with columns: Ceny w przecięciu w miastach: 13 pr. pruskich, 8 W. Ks. Pozn., 4 pr. branden., 5 pr. pomor., 12 prow. szląs., 8 prow. saskiej, 14 pr. westfal., 16 pr. nadren.

Large table with columns: KURS GIEŁDY W BERLINIE, KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU, KURS STOW. KUP. W POZNANIU. Lists various financial instruments, exchange rates, and market data.